B.D.I.C

POLSKA w europie

LA POLOGNE EN EUROPE

N° 8-12 (266-269) SIERPIEŃ-GRUDZIEŃ / AOUT-DECEMBRE 1979 ROK WYDANIA / ANNEE D'EDITION XXVIII

PRENUMERATOROM, CZYTELNIKOM I PRZYJACIOŁOM TRADYCYJNE ŻYCZENIA „WOLNEJ POLSKI W ZJEDNOCZONEJ EUROPIE"

zasyła Redakcja „Polski w Europie"

Janusz DERYNG, Lille

JAN-PAWEŁ II-gi DO ŚWIATOWEJ POLONII

„Polskie dziedzictwo jest darem i zadaniem. Nie brak wam ludzi zdolnych. Trzeba ich poczynania jednoczyć i koordynować. Jest to sprawa doniosła, wiążę z nią ogromne nadzieje i mam ją głęboko w sercu".

Przyjęcie na specjalnej audiencji w Watykanie, i przemówienie Ojca Św. Jana-Pawła II-go, niewątpliwie było momentem kulminacyjnym spotkania w Rzymie Rady Koordynacyjnej Polonii Światowej, która powstała, jak wiadomo, w roku ubiegłym w TORONTO.

Zebranie Rady rozpoczęło się w niedzielę 4-go listopada Mszą Św. w Kościele Św Stanisława i pierwszym zebraniem w Sali Hospicjum przy kościele. Powitalne przemówienia wygłosili prezes Rady mec. Władysław GERILER oraz członkowie prezydium : mec. Alojzy MAZEWSKI, Prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej i inż. Artur RYNKIEWICZ, prezes Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii.

Właściwe obrady, od poniedziałku rano toczyły się w „DOMUS PACIS".

W czwartek 8-go listopada uczestnicy spotkania udali się do Monte Cassino. Tego samego dnia wieczorem zostali przyjęci w Hospicjum Św. Stanisława przez trzech polskich kardynałów : ks. Prymasa WYSZYŃSKIEGO, Metropolitę krakowskiego MACHARSKIEGO i opiekuna Polonii RUBINA w obecności ks. biskupa WESOŁEGO. W czasie tego przyjęcia bardzo serdeczne przemówienie wygłosił ks. Prymas odpowiadając mec. GERTLEROWI. Ks. Prymas przygominając rolę moralną Polonii w obecnej sytuacji ; cytował przykłady związane z Francją naszych dawnych wielkich emigrantów i te aspekty ich postawy o których nie wszędzie wolno nauczać.

ZEBRANIA RADY KOORDYNACYJNEJ W RZYMIE

DECYZJE DOTYCZĄCE POLONII FRANCUSKIEJ

Polonia francuska była na spotkaniu rzymskim licznie reprezentowana. Brali w nim udział nie tylko właściwi delegaci i obserwatorzy, lecz również w sposób nieformalny uczestnicy wycieczki działaczy polonijnych zorganizowanej przez Wspólnotę Polsko-Francuską. Łącznie było z Francji 33 osoby.

Oficjalnie delegacji francuskiej przewolniczyli p. Bolesław NATANEK prezes Kongresu Polonii Francuskiej, oraz profesor Henryk ADAMCZEWSKI prezes Wspólnoty Polsko-Francuskiej. Dotychczasowy przewodniczący delegacji od czasu Konferencji w TORONTO, ks. Prałat Zbigniew BERNACKI zgodnie z zapowiedzią zrzekł się swego mandatu, gdyś nastąpiło już porozumienie na naszym terenie. W delegacji uczestniczył też, ale w charakterze rzeczoznawcy, p. Jerzy STARNAWSKI, dotychczasowy sekretarz Biura Koordynacyjnego Polonii Francuskiej. Jak wiadomo p. STARNAWSKI wszedł już do Sekretariatu Porozumiewawczego Kongresu Polonii Francuskiej powstałego w wyniku zebrania zwołanego przez Kongres 23-go września r. b. w LENS.

Do Delegacji Polonii francuskiej wchodziły również następujące osoby : ks. Prałat BERNACKI, Jerzy BRODZKI, Michał CIESZYŃSKI, Janusz DERYNG Franciszek GIERCZAK, Jerzy JANKOWSKI, Anna KAPELIA, Ryszard KOWALSKI, dr. Stefan LEGIERSKI, Stefan LESZCZYŃSKI, Władysław NATANEK (z ramienia P.Z.K.) i Czesław ZIOMKIEWICZ (członek Związku Deportowanych). Należy podkreślić że nasi druhowie z K.S.M.P. : prez. KOWALSKI i CIESZYŃSKI byli chyba najmłodszymi zabierającymi głos na sali obrad.

Jednym z ważniejszych momentów dla Polonii Francuskiej był punkt porządku dziennego przewidujący rozszerzenie Prezydium Rady Koordynacyjnej Polonii Świata przez dokooptowanie reprezentanta Polonii Francuskiej. Jak wiadomo dotychczas do Prezydium wchodziły trzy osoby reprezentujące Kanadę, Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię. Na wniosek p. Bolesława NATANKA, Prezesa Kongresu Polonii Francuskiej, został przyjęty do Prezydium profesor Henryk ADAMCZEWSKI jako reprezentant całej Polonii Francuskiej.

Drugim ważnym dla Francji momentem była propozycja zorganizowania następnego zebrania Rady Koordynacyjnej w PARYŻU w roku 1981, co zostało zaaprobowane przez naszą Delegację i przyjęte jednomyślnie, przez wszystkie kraje.

CAŁOKSZTAŁT OBRAD — UDZIAŁ DELEGACJI FRANCUSKIEJ

Mimo ożywionych bardzo dyskusji nad niektórymi punktami porządku dziennego został on w całości przeprowadzony, zaszła tylko konieczność przedłużenia obrad na popołudnie środy 7-go listopada, co nie przedstawiało trudności bo przewidziana w tym czasie audiencja prywatna u Ojca Św. została odłożona ze względu na przedłużenie zebrania Kardynałów.

Niemniej niektóre punkty obrad zostały przedstawione, m. in. na wniosek delegacji francuskiej na pierwszym miejscu była omawiana sprawa współpracy młodzieży. Ponieważ nie dało się wszystkich aspektów omówić na sesji plenarnej, bardziej zainteresowani delegaci i obserwatorzy utworzyli komisję która obradowała jeszcze przez cały wieczór. Wzięli w niej udział z Francji poza pp. KOWALSKIM i CIESZYŃSKIM również ks. BERNACKI i dr. LEGIERSKI. Obradowała również (tym razem w godzinach rannych przed obradami plenarnymi w środę) komisja obrony spraw Polaków w Z.S.R.R., do której wszedł m. in. Prezes NATANEK. Na sesji plenarnej w sprawach oświatowo-szkolnych zabierali głos z ramienia naszej delegacji prof. ADAMCZEWSKI i pani KAPELA. Sprawy propagandy książki i prasy poruszał red. JANKOWSKI.

P. DERYNG odczytał uzgodnione uprzednio oświadczenie dotyczące nie ingerowania w sprawy wewnętrzne różnych terenów polonijnych, respektowania różnych nastawień w duchu demokratycznym i przestrzegania zasad kurtuazji. Doktór LEGIERSKI przypomniał zasadę unikania wspomnień nieważnych już spraw, które kiedyś stanowiły przedmiot sporów emigracji politycznej nawiązując do wyżej wspomnianego oświadczenia, które kończyło się następującymi słowami : „Kierujemy się tymi samymi zasadami co Kongres Polonii Amerykańskiej czy Kongres Polonii Kanadyjskiej. To są organizacje polityczne (choć nie partyjne) — obywateli krajów swego urodzenia i zamieszkania — którzy poczuwając się do przynależności do POLSKIEJ WSPÓLNOTY ŚWIATOWEJ, pragną w pełni korzystać z możliwości politycznego działania jakie daje obywatelstwo krajów demokratycznych".

Reakcja wszystkich bez wyjątku delegacji była dowodem że w dalszym ciągu ma prawo obywatelstwa jedynie duch tolerancji i kurtuazji jaki zwyciężył na Konferencji w WASZYNGTONIE 75' i jaki panował w TORONTO 78' na „POLONII JUTRA".

W różnych momentach obrad delegacja francuska miała okazję zabierać głos. Duże zaintesowanie wzbudziła realizacja idei „UNIWERSYTETU LETNIEGO" Wspólnoty Polsko-Francuskiej, który miał miejsce w lipcu r. b. w PARYŻU. Realizacja ta może służyć jako przykład dla innych terenów, gdyż jest to pierwsza tego rodzaju inicjatywa Polonii Światowej którą zawdzięczamy w szczególności profesorowi ADAMCZEWSKIEMU.

Delegacja francuska poinformowała zebranych o najbliższej imprezie „Sesji Jesiennej" „UNIWERSYTETU WĘDROWNEGO" w LENS 24-25 listopada 1979, który jest dalszym ciągiem UNIWERSYTETU LETNIEGO. Jak wiadomo, „Sesję Jesienną" Wspólnota Polsko-Francuska organizuje przy współudziale Kongresu Polonii Francuskiej.

Ponieważ następny UNIWERSYTET LETNI który odbędzie się w Paryżu w lipcu 1980 r. będzie miał charakter europejski, wielu uczestników zebrania Rady zapowiedziało już w RZYMIE swój udział ; nawet przybycie gości z U.S.A. i Kanady.

Prezes B. NATANEK zabierał jeszcze głos w sprawie nierozszerzania Prezydium Rady na organizacje ponadterenowe (bo nie wiadomo na której by się zatrzymać). Prezes GERTLER zajął podobne stanowisko i wszyscy delegaci zgodzili się z wnioskiem p. NATANKA.

Ostatnią sprawą poruszaną na Radzie dotyczącą Francji była przyszłość Biblioteki Polskiej. Zreferował ją profesor ADAMCZEWSKI w charakterze członka Rady Polskiego Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu.

UDZIAŁ INNYCH DELEGACJI — KONTAKTY MIĘDZY-POLONIJNE

Delegacje przybyły z krajów następujących : Anglia (15 osób), Francja (15 osób + 18 nieformalnych obserwatorów), Argentyna (1 osoba), Kanada (13 osób), Belgia (1 osoba), U. S.A. (8 osób), Włochy (6 osób), Niemcy Zachodnie (1 osoba), Południowa Afryka (3 osoby), Szwajcaria (2 osoby), Australia (2 osoby), Szwecja (2 osoby), Austria (1 osoba). Pozatym przybył z Berlina zachodniego dr. Raina (Hindus mówiący po polsku, ekspert od spraw reżymu komunistycznego w Polsce, autor znanych publikacji) oraz nieoficjalni obserwatorzy z Polski. Z Polski nadeszły też życzenia i listy od środowisk demokratycznego ruchu oporu. Zostały też odczytane listy od Polonii które nie mogły z różnych powodów wysłać przedstawicieli do Rzymu jak nprz. Polonia Holenderska, czy Nowo-Zelandzka.

Wszystkie delegacje zabierały głos. Na specjalną uwagę zasługiwały liczne wystąpienia p. Jarosława Żaby (Anglia), pani H. Chorążyny (Belgia), p. Jana Nowaka (U.S.A.), pp. Stankiewicza i Łuczaka (Szwajcaria), p. KOTTA i p. KOTTOWEJ (Kanada), pp. Ga-

(dalszy ciąg na str. 2)

FOREIGN FRIENDS, ATTENTION !
On page 8 we are publishing our "International Page" in French

AMIS ETRANGERS, ATTENTION !
A la page 8 nous publions notre "Page Internationale" en français

ACHTUNG, AUSLAENDISCHE FREUNDE !
Auf Seite 8 finden Sie « Die Internationale Seite" in Französicher Sprache.

FOP. 2519

KONFERENCJA RADY KOORDYNACYJNEJ (c. d.)

brielczyka, Zakrzewskiego i Wąsika (Anglia), p. Zahorskiego i pp. Morawskich (Włochy). Z dużą werwą często mówił p. Letowt z Południowej Afryki. Red. Dunin-Karwicki (Australia) referował problem prasy, p. Jerzy Gonerko (Kanada) sprawy finansowe.

Obradom przewodniczył na wszystkich sesjach, prezes GERTLER osobiście. Wydaje się że nie było to właściwe rozwiązanie, gdyż zbyt absorbujące Prezesa w sprawach formalnych. Zresztą prezes GERTLER stwierdził że doświadczenie ostatniego półtora roku wykazało, iż łączenie funkcji Prezesa Rady Koordynacyjnej z funkcjami prezesa Kongresu krajowego Polonii (w jego wypadku kanadyjskiej) jest zresztą bardzo trudną gdyż każda z tych funkcji jest zabardzo absorbująca czas i siły jednego człowieka.

Wydaje się że szczególnie ważną rolę odegrał w czasie zebrania Rady Prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej, mec. Alojzy MAZEWSKI, którego wystąpienia były słuchane z wielką uwagą. Nic w tym dziwnego, gdyż reprezentuje on nie tylko najliczniejszą i najlepiej zorganizowaną Polonię, ale jest on amerykańskim działaczem politycznym z którego zdaniem liczą się czynniki decydujące w U.S.A., do których ma on bezpośredni dostęp. — Należy też podkreślić że na wszystkich sesjach spotkania był obecny ks. biskup WESOŁY (gdyż ks. Kardynał RUBIN uczestniczył w zebraniu Kardynałów w WATYKANIE).

Dwa wieczory były poświęcone wyświetlaniu filmów dokumentarnych dotyczących pielgrzymki Ojca Św. do Polski oraz najnowszej historii Polski.

Pozatym w „Domus Pacis" (gdzie zarówno odbywały się obrady jak i zamieszkiwali delegaci) było dość dużo czasu na wzajemne kontakty zarówno w czasie posiłków jak i przy „expresso" czy „capucino" lub też w czasie wycieczki do Monte Cassino.

Tego wolnego czasu, bardzo użytecznego, brak było np. w TORONTO, czy na Uniwersytecie Letnim w PARYŻU.

Można powiedzieć że ci z pośród uczestników którzy jeszcze dotychczas się nie znali, z Rzymu wyjechali przyjaciółmi.

Delegacja francuska miała interesujące rozmowy nie tylko z przedstawicielami odległych terenów jak Ameryka, Afryka Południowa czy Australia, ale i z tymi którzy się dosłownie „o miedzę" jak Belgia czy Wielka Brytania, a którzy często mają wzajemnie o sobie dość mgliste wyobrażenie. W rezultacie przedstawiciele Polonii Francuskiej zostali oficjalnie zaproszeni na zebranie Rady Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii, aby zapoznać je z naszymi koncepcjami i metodami pracy.

REZULTATY I DEKLARACJA KOŃCOWA

Aby spisać to wszystko co zostało w wyniku obrad zlecone Prezydium Rady trzeba by rozszerzyć niniejsze sprawozdanie do obszernej broszury. Bardzo potrzebna była wymiana poglądów i lepsze zapoznanie się z warunkami, metodami i rezultatami pracy na innych terenach. Co to dało, pokaże dopiero czas ?

W Deklaracji Końcowej przyjętej jednomyślnie poza należnymi wyrazami skierowanymi do Ojca Św., do ks. Prymasa, do Episkopatu Polski znalazły się następujące sformułowania.

Rada Polonii Świata :

1° Kieruje wyrazy podziwu i solidarności pod adresem ruchów wolnościowych w Polsce i składa hołd niepodległościowej, wolnościowej postawie całego narodu polskiego.

2° Stwierdza, że Polonia całego świata wspiera i będzie wspierać moralnie i materialnie naród polski w jego niezakończonej walce o pełną wolność i niepodległość.

3° Śle braterskie słowa pamięci i miłości Polakom przebywającym na obszarach Związku Sowieckiego, którzy są pozbawieni elementarnych praw człowieka i praw międzynarodowych.

4° Kieruje wyrazy solidarności do narodów pozostających pod władzą despotyzmu Sowieckiego, a szczególnie do narodów Europy środkowo-wschodniej. I wyraża przekonanie że dzień wspólnie odzyskanej wolności będzie też dniem zgody i trwałej współpracy.

5° Dziękuje rządom krajów zamieszkania Polonii za uznanie i obronę praw człowieka i zrozumienia wielu potrzeb polskiej grupy etnicznej.

6° Apeluje do członków Polonii w Świecie o utrzymanie związków z narodem polskim i jego kulturą i o wytrwałą pracę dla zachowania wartości religijnych oraz o stały wspólny wysiłek z narodami krajów zamieszkania dla obrony posiadanej wolności i zabezpieczenia praw człowieka dla wszystkich ludzi i wszystkich narodów.

PRZYJĘCIE U OJCA ŚWIĘTEGO

W sobotę wszyscy delegaci, obserwatorzy i uczestnicy wycieczki z Francji zebrali się w południe na placu Św. Piotra, by udać się do pałacu Watykańskiego na specjalną audiencję u Ojca Św. która rozpoczęła się dokładnie o godzinie 13-tej.

Półgodzinne przemówienie Ojca Św. składało się z dwu części : — przygotowanego tekstu, w odpowiedzi na krótkie przemówienie prezesa Rady Polonii mec. GERTLERA oraz jak zazwyczaj części zaimprowizowanej. Ojciec Św. zaznaczył że nawiązuje do przemówienia, które skierował uprzednio do Rady ks. Prymas Kardynał WYSZYŃSKI

Po przemówieniu wszyscy obecni byli indywidualnie przedstawieni Ojcu Św. przez ks. biskupa WESOŁEGO i mieli możność zamienienia paru słów. Członkom delegacji francuskiej Ojciec Św. polecił przekazać pozdrowienia dla całej naszej Polonii.

Po prezentacji uczestników **nastąpiło przekazanie prezentów.** Polonia kanadyjska przywiozła pokaźnych rozmiarów popiersie Ojca Św. (o nieznanym jednakże przeznaczeniu). Wspólnota Polsko-Francuska ofiarowała pięknie oprawne — staraniem Jerzego BRODZKIEGO z Paryża — akwarele dawnej Warszawy, reprodukcje z albumu gen. Weygand.

Po udzieleniu błogosławieństwa Ojciec Św. opuścił salę ok. godz. 14-ej.

W swoim przemówieniu Ojciec Św. podziękował nam za wolę aby żyć jako synowie i córki narodu polskiego zgodnie z tysiącletnimi tradycjami chrześcijańskimi i za wolę aby zasady te przekazać młodemu pokoleniu. Ojciec Św. dziękował nam za wkład w dzieło budowy świata opartego na Ewangelii i na zasadach wolności, sprawiedliwości, współpracy i godności człowieka. Za wolę pogłębienia tej pracy rodaków i uczynienia jej bardziej skuteczną i owocną. „Takie jest zadanie waszej Rady która powstała niedawno gdyż zaledwie półtora roku temu". Jest to wyrazem nakazu chwili i znakiem czasu.

Ojciec Św. wymienił wszystkich których chciał pozdrowić przy okazji spotkania, a więc i tych zaangażowanych w naukę, kulturę, politykę, profesorów, nauczycieli, studentów jak i zwykłych ludzi codziennej pracy w przemyśle, na roli czy też bezrobotnych. Ojciec Św. nie zapomniał i o tych, którzy już nie mówią po polsku. Wspomniał też z szacunkiem wszystkie pokolenia Polonii które już przeminęły, tych którzy jednak „żyją w was, w dzisiejszym pokoleniu rodaków tak licznie rozsianych pocałym globie".

W tym kontekście padły słowa zacytowane na wstępie o POLSKIM DZIEDZICTWIE, które jest DAREM i ZADANIEM i o konieczności jednoczenia i koordynowania poczynań ludzi zdolnych, których nam nie brak, to co jest zadaniem naszej RADY.

Ojciec Św. mówił zarówno o tych co opuścili kraj rodzinny za chlebem jak i o tych co nie chcieli pogodzić się z utratą ojczyzny i nie znajdowali na jej ziemi możliwości i warunków do realizacji ideałów. którym chcieli pozostać wierni.

„Wszyscy równie jednak nieśli tę ojczyznę w sercach, nieśli tradycję i historię, jej wielkość i jej biedę, jej radości i jej rany. Nieśli także nadzieję i chcieli być dla niej nadzieją". Ileż grobów na całym świecie kryje tą nadzieję, tych którzy pragnęli nieść WOLNOŚĆ WASZĄ i NASZĄ", dodał Ojciec Św.

W następnej części przemówienia było stwierdzenie, że Polacy żyjący w tylu krajach, pomieszani z tylu narodami, chcą żyć i pracować dla dobra i rozwoju narodów i państw, w których się znaleźli, dla dobra Polski, dla dobra całego świata, dla Kościoła, dla ludzkości... Widzę potrzebę sprostania tym zadaniom jakie stawiają dzisiejsze czasy W KONKRETNYCH ŚRODOWISKACH W JAKICH ŻYJECIE".

W części improwizowanej Ojciec Św. oświadczył „Ja, Papież, a jednocześnie syn polskiego narodu, syn polskiej ziemi, serdecznie wam dziękuję i błogosławię was, oraz tych wszystkich którzy czują i odkrywają w sobie te same korzenie, co wrastają w starą, chrześcijańską, piastowską, jagielońską polską ziemię".

Na zakończenie Ojciec Św. dodał słowa „swej szczególnej solidarności z poczynaniami Polonii, gdyż czuje tę samą głęboką potrzebę aby wielkiego dziedzictwa duchowego Polski na całym świecie bronić, ażeby mu służyć, ażeby je pomnażać".

Większość uczestników spotkania przybyłych z Francji powróciła w niedzielę 11-go listopada. Rozpoczął się nowy etap pracy który będzie ukoronowany następnym zebraniem Rady jakie będzie miało miejsce we Francji, w Paryżu w roku 1981. Cała Polonia Francuska musi już teraz zacząć przygotowywać tę manifestację która będzie też etapem w naszych poczynaniach wewnętrznych, koordynacji i zgodnej współpracy.

TOWARZYSTWO HISTORYCZNO-LITERACKIE I BIBLIOTEKA POLSKA W PARYŻU ROZWIJAJĄ OŻYWIONĄ DZIAŁALNOŚĆ I POTRZEBUJĄ POMOCY

Jak już „Polska w Europie" pisała omawiając organizację tegorocznego Uniwersytetu Letniego „Wspólnoty Polsko-Francuskiej", wszystkie prawie wykłady, spotkania i dyskusje odbywały się w Bibliotece Polskiej przy współudziale licznych członków Rady Towarzystwa Historyczno-Literackiego wybranych w kwietniu br. Otwarta po wakacjach, 1 października, Biblioteka Polska coraz częściej się zapełniała Polakami i Francuzami w różnym wieku, przyciągniętymi zarówno bogactwem książek i pism w starej (wszystko tam jest „stare" : 140 lat) czytelni, jak i odczytami nieraz polemicznymi, skłaniającymi do zastanowienia się i dyskusji. Dodajmy do tego wystawę 40-lecia wybuchu wojny, zorganizowaną pod hasłem „Polska walcząca w czasie wojny" (zwiedziło ją około 1000 osób z Kraju, z Francji i z innych stron), nie mówiąc już o szacownym muzeum Adama Mickiewicza i wielu kolekcjach malarstwa i sztuki polskiej XIX i XX wieku — skarby którymi bardziej się interesują liczne wycieczki francuskie aniżeli nawet „Polako-Francuzi" jak nazwał „Le Monde" Francuzów polskiego pochodzenia.

Krótko zasygnalizujmy spotkania i dyskusje z historykiem z Kraju, Marcinem Królem (jeden z aktywnych uczestników „Uniwersytetu latającego" i autor książki wydanej w Paryżu pod auspicjami Towarzystwa Historyczno-Literackiego), spotkanie z Jędrzejem Bukowskim wykładowcą na Uniwersytecie w Grenoble (członek komitetu redakcyjnego miesięcznika katolickiego „WIĘŹ"), który wnikliwie zanalizował znaczenie i też swoje wrażenia z podróży Papieża Jana Pawła II do Polski ; Odczyty profesora W. Sukiennickiego który bardzo ciekawie rozwinął tezy zawarte w jego artykule opublikowanym w listopadowym numerze „Kultury". Dyskusja była więc z okazji 149-ej rocznicy Powstania Listopadowego, która zebrała ogromną ilość uczestników.

Wśród obecnych szczególnie licznie reprezentowani byli naukowcy polscy i polsko-francuscy a m. in. profesorowie Henri Mazeaud, Zaleski, Adamczewski, Céline Gervais, Henri Wronski, K. Grzegorczyk i inni.

Rok ten zakończył się koncertem znanej klawecynistki Barbary Strzeleckiej, a po krótkiej przerwie świątecznej, Redaktor Jarosław WRZALA zreferuje sytuację w Czechosłowacji w 1979 r. oraz stosunki polsko-czechosłowackie. W programie spotkań i odczytów przewidziane są referaty o muzyce polskiej ostatnich lat A. Sutkowskiego.

Towarzystwo wznowiło równocześnie serię odczytów na temat historii Polski w Instytucie Katolickim w Paryżu (rue d'Assas).

Tylko jednak małą część działalności Towarzstwa i Biblioteki poruszyliśmy tutaj. Istotne jest że ta najstarsza polska instytucja kulturalno-naukowa na Zachodzie utrzymuje się a nawet rozwija się — mimo ogromnych trudności, mimo braku poważnych środków materialnych, mimo ataków z różnych stron. Nowa Rada nie zapomina ani o wielkiej tradycji ani o odpowiedzialnych zadaniach jakie stawia przed Towarzystwem i jego Biblioteką sytuacja aktualna nie tylko we Francji ale — może przedewszystkim — w Polsce i na całym świecie. W tej Bibliotece przebywali, pracowali nasi Wielcy : Mickiewicz, Chopin, Lelewel, Czartoryski, Norwid i Maria Curie-Skłodowska. Tę Bibliotekę tradycyjnie, w dowód najgłębszego szacunku i uznania, odwiedzali Piłsudski i Dmowski ; Paderewski i kardynałowie Kakowski czy Hlond ; tutaj wykładali profesorowie Halecki, Kutrzeba, Tokarz, Sobieski, Chrzanowski, Handelsman czy Henri de Monfort. Tutaj przychodzili Herriot i Millerand, marszałek Lyautey i Paul Valery ; André Gide i Louis Barthou, autor przedmowy do francuskiego wydania „Pana Tadeusza".

Ta Biblioteka jest dzisiaj jedyną tego rozmiaru składnicą-arsenałem wiedzy i kultury polskiej gdzie niema „prohibitów" ; wszystkie książki i dokumenty są dostępne dla wszystkich. Stąd też najgłębsze przywiązanie osób, odpowiedzialnych za losy tego skarbu, do niezależności Biblioteki Polskiej. Dlatego też Rada Towarzystwa odpierała, odpiera i będzie odpierać wszelkie zakusy mające na celu podporządkowanie komukolwiek gmachu na wyspie Św. Ludwika w Paryżu.

Ale niezależność, pełna wolność kultury i nauki to bardzo droga rzecz ! niektórzy nawet powiadają, że to jest dzisiaj luksusem. Otóż nie jest to luksus jeśli polskie społeczeństwo Francji, w Europie zainteresuje się żywiej tym domem — twierdzą — muzeum. Zapisy, składki i uczestnictwo materialne w naszych zmaganiach jest niezbędne do utrzymania tradycji ; do kontynuowania naszej działalności. O to też prosimy — nie dla siebie — wszystkich czytelników prasy polskiej a zwłaszcza pisma : „Polska w Europie".

dr. Jerzy MOND
Sekretarz generalny Towarzystwa Historyczno-Literackiego

B.D.I.C

Czy chcemy - żeby uczono naszego języka?

Stare powiedzenie — ale warte stałego przypopominania — stwierdza, że „politykę robi się z kalendarzem"! Dlaczego „z kalendarzem"? Poprostu dlatego, że to co można osiągnąć w pewnym okresie „sprzyjających wiatrów", nie jest do uzyskania w innym kiedy stosunek władz i opinii publicznej do jakiegoś problemu jest nieprzychylny. A teraz, co ma wspólnego nauczanie polskiego z polityką? Wszystko co wymaga decyzji rządu i wydatków przewidzianych w budżecie państwowym jest „polityką". Istnieje „polityka energetyczna" od której zależy np. czym będziemy palić domach i fabrykach: ropą naftową czy węglem; jest „polityka sportowa" od której zależy np. czy na olimpiadę do Moskwy pojedzie 30 najlepszych zawodników czy 100 średnich. Jest więc także „polityka językowa", która zadecyduje jakich języków będzie się uczyło w szkołach francuskich. I tutaj dochodzimy do właściwego tematu!

Od dziesiątków lat narzekamy, że nauka języka polskiego jest we Francji traktowana po macoszemu. Ale od 10 czy 15 lat nie wykorzystujemy możliwości, które rząd oddał do naszej dyspozycji. Dlaczego? W głównej mierze dlatego, że „patriotyzm językowy" jest ospały, a czasem zupełnie bierny. Na wszystkich akademiach mówi się, że trzeba „zachować" język ojczysty. Słowo „zachować" nie dotyczy oczywiście ludzi, którzy na te akademie chodzą, ale ich dzieci i wnuków. Słowem, aby język „zachować" trzeba go uczyć młode pokolenie. Gdzie się można języka nauczyć? Dzisiaj możliwości jest sporo, ale trzeba umieć z nich korzystać. Posyłanie dzieci do polskich nauczycieli przy szkołach powszechnych obejmuje minimalny procent możliwych uczniów; najlepiej wiedzą zresztą o tym sami nauczyciele. Uczenie w małych zespołach przez patriotycznie nastawione osoby — to zaledwie garstka dzieci, bardzo często służących za „alibi" dla poszczególnych organizacji, które w ten sposób wykazują się „działalnością kulturalno-oświatową".

Pozostaje szkoła francuska, w której programie znalazłoby się kilka godzin tygodniowo na nauczanie polskiego NA RÓWNI Z INNYMI PRZEDMIOTAMI. Uczyć powinni zawodowi nauczyciele, wykładający także innych przedmiotów, stosując nowoczesne metody nauczania języka. Jak tych nauczycieli znaleźć? Wydawałoby się, że to nietrudno: setki młodych Polaków — znających język polski w słowie i piśmie — uczy obecnie w szkołach francuskich. Większość z nich napewno nie odmówiłaby uczenia polskiego, gdyby się stworzyło dla nich inną bazę prawną i materialną niż zredagowany na olaboga dekret z 8.X.1950 r., składający się z dwu artykułów i dotyczący dzieci uchodźców. Dekret ten jest obecnie jedyną podstawą prawną nauczania polskiego w szkołach powszechnych, a władze udają, że zapomniały, że dzieci uchodźców w szkołach powszechnych jest w całej Francji obecnie zaledwie parę dziesiątków. Tak czy inaczej jest to podstawa krucha z kilku powodów. Co z tego wynika? że najszybciej musimy doprowadzić do zastąpienia — składając im wyrazy uznania — obecnych nauczycieli których gruba większość przekroczyła wiek emerytalny przez tych, którzy już wchodzą w skład „enseignants". Szukajcie ich około siebie i przysyłajcie „WSPÓLNOCIE POLSKO-FRANCUSKIEJ" ich nazwiska i adresy. Wspólnota już prowadzi rozmowy z rządem na temat nauczania naszego języka w szkołach powszechnych.

Przejdźmy do szkolnictwa średniego („secondaire")! Do roku 1975 można było zgłaszać do matury polski jako III-ci język; nie decydował on zdaniu czy nie zdaniu matury („baccalaureat") ale mógł się przyczynić do wyróżnienia („mention"). Dopiero akcja naszego kolegi, Edwarda KOZIKA, zbierania podpisów pod apelem do ministra oświaty o wprowadzenia języka polskiego — jako I-go czy II-go — do matury pozwoliła uzyskać spełnienie naszych żądań, narazie na terenie DZIEWIĘCIU najważniejszych dla nas okręgów („académies"). A więc możliwość istnieje, ale trzeba MASOWO z niej korzystać.

Zdawanie matury nie wyczepuje problemów języka polskiego w szkolnictwie średnim (lycées et collèges). Dekret o dopuszczenia języka polskiego do matury nie interesuje się sposobem w jaki kandydat nauczył się tego języka. Poprostu pozwala mu zdawać z niego egzamin! Inną sprawą jest NAUCZANIE naszego języka w liceach i „collèges". Ma to miejsce w kilku (zdaje się w czterech) liceach we Francji i stawia dwa problemy: 1. — kto będzie z nauki polskiego korzystał i 2. — kto będzie tego języka uczył? Na pierwsze pytanie mogą odpowiedzieć rodzice, bo oni mają wpływ na wybór języka. Zwracamy uwagę, że władze szkolne nie zadają sobie większego trudu, aby POWIADOMIĆ SPOŁECZNOŚĆ POLSKĄ, że w danej szkole jest nauczanie polskiego. Organizacje polskie powinny w tym wypadku informować radziców! Drugie pytanie jest innej natury: aby MIEĆ PRAWO nauczania trzeba mieć: w liceach — agrégation, w collèges dyplom zwany C.A.P.E.S — Jeżeli chodzi o pierwszy dyplom „WSPÓLNOTA POLSKO-FRANCUSKA" przyczyniła się do odgrzebania dekretu z 1938 r. i do ogłoszenia (40 lat później) dekretu zawierającego program tego egzaminu. W 1978 i 1979 dwie kobiety uzyskały agrégation z polskiego. Rzeczą rodziców jest zapełnić ich klasy, a z tym nie jest najlepiej! Jednocześnie „WSPÓLNOTA" będzie się starała o wprowadzenie CAPES, co zwiększy ilość punktów nauczania polskiego w szkołach średnich.

Na „najwyższym piętrze", to znaczy w szkolnictwie wyższym, istnieją na kilku uniwersytetach katedry języka i literatury polskiej, a na kilkunastu — lektoraty naszego języka. Profesorowie-Polacy coraz częściej odchodzą na emeryturę, ale zastępują ich Francuzi świetnie znających język, literaturę i kulturę polską. Trzeba im (i lektorom) dostarczyć studentów! Język polski można studiować równolegle z innymi językami, a nawet z innymi dyscyplinami wykładanymi na danym uniwersytecie. I znów ten sam problem: często studenci dopiero po kilku miesiącach a czasem po roku studiów dowiadują się, że istnieje możliwość zrobienia dyplomu z polskiego. Oczywiście, katedra czy lektorat na którym nie będzie studentów lub tylko kilku długo się nie utrzyma. Obecnie uniwersytety mają autonomię i trudno je zmusić, żeby utrzymywały placówkę naukową z której nikt nie korzysta, albo tylko kilku studentów.

Nie poruszamy w tym artykule innych form nauczania pelskiego (niektóre szkoły handlowe, „formation permanente" itd.).

Z tego co napisaliśmy o szkolnictwie państwowym wyciągnąć należy jeden wniosek: na wszystkich szczeblach INICJATYWA ZAINTERESOWANYCH jest podstawą osiągnięcia decyzji władz szkolnych czy uniwersyteckich: wspólne wystąpienie ośmiu rodzin (niedługo będzie prawdopodobnie trzeba piętnastu!) potrzebne jest do uzyskania nauczania w szkole średniej; zapis kilkunastu studentów uzasadnia utrzymanie katedry czy lektoratu. A więc pole do działania dla rodziców i organizacji, zwłaszcza młodzieżowych, jest ogromne. Do działania, a nie do narzekania!

Dlaczego o tym piszemy właśnie teraz, chociaż problem dla Polonii francuskiej nie jest nowy? Poprostu dlatego, że wydaje się nam, że warunki do rozwoju nauczania naszego języka są dziś lepsze niż kiedykolwiek i trzeba z nich o d r a z u skorzystać.

Mniejszości narodowe domagają się nauczania swoich języków i dostają w tej dziedzinie obietnice (np. niedawne przemówienie Prezydenta Republiki do Basków). Władze i opinia publiczna stwierdzają, że nieznajomość języków obcych przez Francuzów odbija się niekorzystnie w wielu dziedzinach (np. handel zagraniczny).

Największą polemikę wywołał projekt Jackes PELLETIER, sekretarza stanu w ministerstwie oświaty (éducation) zdążający do reformy nauki języków obcych; od wielu miesięcy toczy się polemika w prasie, zbierają się zjazdy i kongresy różnych organizacji nauczycieli i profesorów, które wysyłają ministrowi swoje uwagi i swoje protesty.

Na poszczególnych punktach tej polemiki duża większość wypowiadających się (zbiorowo czy indywidualnie) jest zgodna:

1. — Naukę języków obcych należy zaczynać możliwie wcześnie, a nie dopiero w collège (VI-e). Jest to argument dla naszych żądań w dziedzinie reformy nauczania polskiego w szkole powszechnej!

2. — Językiem obcym nie może być wyłącznie język angielski, mimo że nikt nie zaprzecza jego użyteczności. Ale w szkołach średnich należy uczyć przynajmniej d w u obcych języków. Jeszcze jedno podparcie naszych tez, tym razem na odcinku collèges i liceów.

Na zakończenie smutne stwierdzenie i temat do rozważań i do działania dla rodziców i organizacji Polonii francuskiej:

1 i 2 grudnia br. miał miejsce w Paryżu zjazd ok. 500 profesorów języków, należących do różnych syndykatów i organizacji zawodowych. Przy tej okazji dziennik „LE MONDE" (z 4.XII.79 r.) podaje tabelę nauczania języków obcych w szkołach francuskich: angielski — 66 proc., niemiecki — 19,7 proc., hiszpański — 11,4 proc., włoski — 2,1 proc., inne — 0,8 proc. A ilu uczniów uczy się tych „innych" języków? I tu cyfry są — dla nas — smutne! Rosyjski — 21.950, portugalski — 4.630, arabski — 3.870, chiński — 2.630, hebrajski — 2.221 i polski... — 263! Jest to dakładnie 1/10 uczących się chińskiego. — Chińczycy we Francji nie są milionową społecznością jak Polacy, a przecież nauka chyba wszystkich języków obcych (poza angielskim) zaczyna się od uczniów, którzy ten język słyszą w domu rodzinnym!

Jakie są — na dzisiaj — wnioski z tych rozważań? Najważniejszym jest chyba to, że wszyscy którzy krzyczą, że trzeba ratować język polski we Francji i ci co lamentują, że ten język pośród nas zamiera muszą o d d z i s i a j zacząć robić rzeczy proste, o których mówiliśmy. „WSPÓLNOTA POLSKO-FRANCUSKA" postawiła na dwu-kulturowość i dwu-języczność. Ale do tego nieodzowny jest... drugi język!

TREŚĆ OŚWIADCZENIA „WSPÓLNOTY POLSKO-FRANCUSKIEJ"

(w porozumieniu z całą delegacją Polonii Francuskiej)

Został ogłoszony w prasie PROTEST KOMITETU WOLNYCH POLAKÓW W BELGII dotyczący RADY KOORDYNACYJNEJ POLONII WOLNEGO ŚWIATA.

Istnienie tego KOMITETU jest przykładem godnym pochwały, gdyż jak dowiadujemy się z PROTESTU, grupuje on „conajmniej trzy nurty z których każdy inaczej ustosunkowany jest do kół emigracyjnych w Londynie. Każdy — a więc także ten 'prozamkowy' prowadzi pozytywną pracę niepodległościową na sposób jaki mu sumienie dyktuje".

Jesteśmy zdecydowanymi przeciwnikami ingerencji w sprawy POLONII ŚWIATOWEJ jakiegokolwiek rządu. A więc równie dobrze rządu polskiego w Londynie, rządu U.S.A., naszego rządu w Paryżu, czy też w przyszłości wolnego rządu R.P. w Warszawie. Takie stanowisko zajęła zresztą już w latach przedwojennych delegacja amerykańska na zjeździe ŚWIATPOLU w Warszawie.

Równocześnie POLONIA ŚWIATOWA nie może pod żadnym pozorem ingerować w sprawach rządów krajów które są rządami poszczególnych POLONII. Czy Polonia Francuska popiera stronnictwa rządowe czy opozycyjne to jest jej sprawa wewnętrzna, Polonia amerykańska może mieć równie wybitnych działaczy wśród Partii Demokratycznej czy Republikańskiej a Polonia Światowa nie będzie wypowiadała się na temat Rządów Afryki Południowej, Argentyny czy Chile i stosunkiem do nich tamtejszych Polonii.

Jesteśmy bezkompromisowi tylko w sprawie narzuconych przez obcą ingerencję rządów komunistycznych w Polsce oraz bratnim Polsce narodom. Jesteśmy naturalnie uczuleni na wszelką niesprawiedliwość w świecie mając jako POLONIA ŚWIATOWA spojrzenie uniwersalne, lecz przyjmując zasadę nie-ingerencji musimy być w pełni tolerancyjni, w imię najlepszych polskich tradycji, dla RÓŻNYCH PRZEKONAŃ, musimy być równocześnie zgodni z zasadami pełnej KURTUAZJI.

Nie wiemy jak zareagowały „trzy główne nurty — a więc i ten 'pro-zamkowy'", na protest swego Komitetu Naczelnego (jest to zresztą wewnętrzna sprawa Polonii Belgijskiej, w co nie powinniśmy się mieszać) ale uważamy że RADA KOORDYNACYJNA POLONII ŚWIATOWEJ słusznie przyjąwszy zasadę udziału w POLONII ŚWIATOWEJ również zwolenników rządu londyńskiego w różnych krajach świata musi się odnosić do ich przekonań z należnym uszanowaniem i z kurtuazją, wystrzegając się epitetów które ukazały się w niektórych organach prasowych (co jest naturalnie wewnętrzną sprawą redakcji i poczucia odpowiedzialności WOLNEJ PRASY).

Jeśli KONGRES POLONII FRANCUSKIEJ z zasady nie wypowiadał się w sprawach politycznych wewnętrzno - emigracyjnych, WSPÓLNOTA POLSKO-FRANCUSKA zajmuje identyczne stanowisko choć z różnych pobudek. Wspólnota jest bowiem organizacją Polaków-obywateli francuskich, których rząd nie może znajdować się obecnie ani w Londynie, ani w Warszawie, lecz WYŁĄCZNIE w Paryżu. Kongres Polonii Francuskiej, przechodząc na statut organizacji francuskiej, będzie logicznie musiał kierować się tymi samymi zasadami co Kongres Polonii Amerykańskiej czy Kongres Polonii Kanadyjskiej.

Wydaje się nam, że przypisywanie roli sporom wewnętrzno-emigracyjnym jest odwracaniem się od zadań POLONII JUTRA. Zdanie „PROTESTU" Polonii belgijskiej jakoby „koncepcja suwerennych władz państwowych jest (dzisiaj) zasadniczą kością niezgody polskiej emigracji politycznej" zupełnie nie odpowiada rzeczywistości. Zresztą ani Wspólnota Polsko-Francuska, ani np. Kongres Polonii Amerykańskiej to nie są organizacjami „emigracji" politycznej. To są organizacje POLITYCZNE (choć nie partyjne) obywateli krajów swego urodzenia i zamieszkania którzy poczuwają się do przynależności do POLSKIEJ WSPÓLNOTY ŚWIATOWEJ i pragną w pełni korzystać z możliwości politycznego działania jakie daje obywatelstwo krajów DEMOKRATYCZNYCH.

EMIGRACJA ma tylko p r z e s z ł o ś ć.
P r z y s z ł o ś ć ma SPOŁECZNOŚĆ POLSKA obywateli francuskich!

Deklaracja Polsko-Ukraińska

Poniższy tekst został wprawdzie podpisany przez dwa rządy emigracyjne, ale idzie on po linii wskazanej przez „POLONIĘ JUTRA" w Toronto i jej Radę Koordynacyjną, która ostatnio obradowała w Rzymie. — Można mieć nadzieję, że polskie i ukraińskie organy nie-emigracyjne podpiszą kiedyś podobny tekst. — Red.

„W wyniku rozmów i wymiany poglądów między Rządem Polskim w Londynie i Rządem Ukraińskiej Republiki Demokratycznej w Monachium, została w dniu 28 listopada 1979 r. podpisana w Londynie wspólna Deklaracja Polsko-Ukraińska. Ze strony polskiej Deklarację podpisali : Prezydent R. P. Edward Raczyński, Prezes Rady Ministrów Kazimierz Sabbat i Podsekretarz Stanu Tadeusz Lasko w/z ministra Spraw Zagranicznych. Ze strony ukraińskiej podpisy złożyli : Prezydent Ukraińskiej Republiki Demokratycznej, Mykoła Livićkyj, Prezes Rządu Ukraińskiej Republiki Demokratycznej dr. Teophil Leontij i Minister Spraw Zagranicznych Jarosław Rudnyckij. Wspólna Deklaracja ma brzmienie następujące :

⁂

Obie strony, po wymianie poglądów i omówieniu sytuacji międzynarodowej oraz sytuacji w ich krajach, zdecydowały podpisać niniejszą Deklarację, która zawiera ich uzgodnione poglądy. Zważywszy :

1) że dominacja Moskwy nad narodami europejskimi w granicach i poza granicami Związku Sowieckiego stawia te narody wobec wspólnego celu wyzwolenia z ucisku imperializmu sowieckiego, zagrażający ich rozwojowi i przyszłości ;

2) że powyższe warunki stwarzają więzy solidarności między narodami pod dominacją sowiecką, posiadającymi wolę niezależnego bytu i wywalczenie własnego wolnego i niepodległego państwa ;

3) że wspólny cel wywalczenia wolności oraz wola niepodległego bytu państwowego, a w szczególności wola zwalczania imperializmu Moskwy w każdej jego odmianie, łączą narody Polski i Ukrainy i kształtują ich wzajemny stosunek ;

4) że w istotnym interesie Polski i Ukrainy leży wolność i niepodległość wszystkich walczących o nie narodów we wschodniej części Europy, dziś pod dominacją sowiecką, ponieważ wolność całego obszaru jest niepodzielna i zamiast obcej dominacji panować powinny na tym obszarze — wynikające z wzajemnego szacunku, solidarności i demokratycznej równości narodów — sprawiedliwość społeczna i poszanowanie praw narodu i jednostki ;

5) że solidarność, zrodzona we wspólnej walce z imperializmem, nie ma charakteru koniunkturalnego, lecz w interesie wszystkich narodów tej części Europy leży jej utrzymanie po osiągnięciu naszego wspólnego celu, gdyż solidarność jest jednym z nieodzownych warunków zabezpieczenia naszego obszaru Europy przed odwetem lub odrodzeniem imperializmu ;

6) że solidarność jest podstawą stabilizacji politycznej wspomnianego wyżej obszaru Europy, niezbędnej dla przyszłych poprawnych stosunków z Zachodem i Wschodem Europy, opartych na wzajemnym poszanowaniu słusznych interesów, strony stwierdzają co następuje :

W ŻYWOTNYM INTERESIE NARODU POLSKIEGO I NARODU UKRAIŃSKIEGO ODWIECZNIE ZE SOBĄ SĄSIADUJĄCYCH, A POZBAWIONYCH DZIŚ WOLNOŚCI I NIEPODLEGŁEGO BYTU, LEŻY WYWALCZENIE I TRWAŁE ZABEZPIECZENIE PAŃSTWOWEGO BYTU WOLNYCH I NIEPODLEGŁYCH POLSKI I UKRAINY.

Oba rządy uważają za pożądane utrzymanie wzajemnych kontaktów dla wzmocnienia współpracy.

TOWARZYSTWO POLSKO-UKRAIŃSKIE WE FRANCJI

Kiedy przed dwoma laty zakładano Tow. Polsko-Ukraińskie niektórzy twierdzili, że dobrze się stało, że taką organizację założono, ale działać ona nie będzie. Ci którzy byli tego zdania uważali samo istnienie Towarzystwa za swego rodzaju alibi dla stosunków między Polakami, a Ukraińcami.

Tymczasem, dzięki wysiłkowi kilku osób, które je ożywiają (ze strony polskiej przedewszystkiem Władysław ŻELEŃSKI) Towarzystwo nie tylko nie zamiera, ale robi kroki naprzód.

W ostatnich miesiącach odbyły się dwie imprezy tej organizacji. — 20-go listopada miał miejsce — w paryskim Domu Kombatanta — obiad z dyskusją, której tematem była współpraca między Krakowem a Kijowem istniejąca na kilku odcinkach (m. in. wzajemne wizyty licznych delegacji i wymiana między uniwersytetami). Oczywiście nazywa się to przyjaźnią polsko-sowiecką, bo współpraca polsko-ukraińska byłaby niemile widziana w Moskwie.

Drugą imprezą był odczyt — w sali biblioteki im. Semena PETLURY — o życiu politycznym ukraińskiej emigracji, który wygłosił Mykoła STYRANKA, redaktor paryskiego tygodnika „UKRAIŃSKIE SŁOWO". Prelegent zawęził jednak temat do do dziejów Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (O.U.N).

Niemniej, „próba charakterystyki ukraińskich sił politycznych" była dla Polaków zwłaszcza tematem ciekawym, jak o tym może świadczyć długa dyskusja.

Przewodniczył na zebraniu prezes Towarzystwa, prof. Jerzy LANGROD. — Wiceprezesem jest w tym roku inż. Wasyl MYCHALCZUK, bardzo oddany sprawie zbliżenia polsko-ukraińskiego.

Sesja jesienna Uniwersytetu Wędrownego „Wspólnoty Polsko-Francuskiej"

W sesji jesiennej w LENS uczestniczyło 54 osoby. — Pierwszego dnia miały miejsce trzy odczyty : prof. Jana MYCINSKIEGO, prof. André LEGRAND oraz Beaty DERYNG. — Zebranie zagaił oraz kierował dyskusją prof. Henryk ADAMCZEWSKI, Prezes „WSPÓLNOTY". Przemówienie końcowe wygłosił André DELELIS, deputowany — mer LENS, który zaprosił uczestników na lampkę wina.

W zebraniu uczestniczyli, poza członkami „Wspólnoty" i Kongresu Polonii Francuskiej i młodymi słuchaczami ks. prałat BERNACKI, ks. KOLIKOWSKI i redaktor KWIATKOWSKI.

W drugim dniu sesji przewodniczył Jerzy JANKOWSKI, a odczyty wygłosili : Jan OSTROWSKI i prof. Stanisław STOMMA (b. poseł katolicki na sejm P.R.L.). Po przerwie Janusz DERYNG i Jerzy MOND zrobili podsumowanie wygłoszonych odczytów. Dwie koncepcje demokracji, polska i francuska, pierwsza oparta na mandacie imperatywnym dla posłów, druga — obdarzające ich zaufaniem (aż do następnych wyborów) — pozornie wykluczają się, a praktycznie ujawniają cechy zbieżne. Jednym z pierwszych momentów konfrontacji idei polskich i francuskich była w 1572 r. elekcja Henryka Walezego (późniejszy król Francji — Henri III). Francja była po Nocy Św. Bartłomieja a w Polsce panowała tolerancja religijna, a rola sejmu i senatu była już ugruntowana ; przybyła do Paryża polska „ambasada" (delegacja) żądała nie tylko zagwarantowania przez Henryka wolności i tolerancji w Polsce, ale też i tolerancji religijnej we Francji. — W istocie, Edit de Nantes, wydany 25 lat później był odblaskiem polskiej tolerancji. — W okresie Sejmu Czteroletniego i Konstytucji 3-go maja w Polsce, a Rewolucji Francuskiej — te same idee nurtowały w obydwu krajach. — Po odzyskaniu niepodległości konstytucja III-ej Republiki była wzorem dla naszej Konstytucji marcowej (1921 r.).

Problemy współczesne : bolączki demokracji francuskiej i dążenia do demokracji społeczeństwa w Polsce, analizowane przez wykładowców były tematem dyskusji młodych dookoła „okrągłego stołu".

Następna sesja Uniw. Wędrownego „WSPÓLNOTY" będzie miała charakter seminarium zamkniętego, mającego na celu przygotowanie drugiego Uniw. Letniego, który odbędzie się na początku lipca w Paryżu.

„WSPÓLNOTA POLSKO-FRANCUSKA" W RADIO

Dnia 1 grudnia br. sekcja polska radia brytyjskiego nadała audycję o Polakach we Francji, w której wiele było mowy o „Wspólnocie".

W tydzień później 7 grudnia br. Radio Wolna Europa nadało audycję o uniwersytecie wędrownym w Lens.

« POLSKA w EUROPIE »

NIE JEST PISMEM UCHODŹCÓW ANI EMIGRANTÓW. — JEST TRYBUNĄ EUROPEJCZYKÓW JĘZYKA I KULTURY POLSKIEJ BEZ WZGLĘDU NA RODZAJ PASZPORTU JAKI POSIADAJĄ »

KONGRES M.N.E.L.

W dniach 5—7 grudnia odbył się w Paryżu kongres MOUVEMENT NATIONAL DES ELUS LOCAUX. W jego obradach wzięło udział wiele osobistości czołowych francuskiego życia politycznego, jak przewodniczący Senatu — Alain POHER, przew. Zgromadzenia Narodowego — Jacques CHABAN-DELMAS, min. Spraw Wewnętrznych BONNET, kilku Sekretarzy Stanu, mer Paryża, Jacques CHIRAC itd. Jak wiadomo, M.N.E.L. zrzesza w swoich szeregach radnych gminnych, merów, radnych departamentalnych i regionalnych. Jest organizacją rozumiejącą problemy polskie we Francji. Należy do niej pewna ilość (wciąż zbyt mała !) Polaków, posiadających mandaty z wyboru. Kilku naszych rodaków wzięło udział w Kongresie.

Jedna z komisji Kongresu zajmowała się kontaktami międzynarodowymi między gminami, a w szczególności sprawą „gmin bliźniaczych" (jumelages). — Referent tej komisji robiąc przegląd różnych form „jumelages" stwierdził że istotnym celem tych operacji jest zbliżenie l u d n o ś c i gmin „bliźniaczych". Wobec tego nie warto tego robić z krajami komunistycznymi, gdyż „jumelages" ograniczą się do wizyt kilku partyjników lub policjantów, a zbliżenia z ludnością nie będzie. Jeden z Polaków obecnych na komisji stwierdził, że jeśli chodzi o Polskę są przykłady udanych „jumelages", pod warunkiem, że partnerem francuskim nie będzie merostwo komunistyczne i że inicjatywę będzie miała w swoim ręku strona francuska ; oczywiście zacznie się od przyjazdu kilku partyjników czy policjantów. Przewodniczący komisji „jumelages" podzielił to zdanie i dał temu wyraz w swoim referacie na plenum Kongresu. A więc „Nie" z wyjątkiem Polski !

DZIENNIK „LE MONDE" O POLAKACH WE FRANCJI

W swoim dodatku niedzielnym z 3/4.XI br. czołowy dziennik paryski „LE MONDE" poświęcił całą stronę Polakom we Francji w rubryce „MINORITES".

Od 60-ciu lat masowego osiedlenia się Polaków we Francji jest to zdaje się pierwszy wypadek, żeby duży dziennik stołeczny tak szeroko omawiał sprawy polskie, sprawy MNIEJSZOŚCI a nie „emigracji" ! Oczywiście, nie stało się to cudem. Redaktor naczelny „LE MONDE", André FONTAINE był jednym z mówców na otwarciu „Uniwersytetu" Wspólnoty Polsko-Francuskiej w lipcu br. Jeden z redaktorów dziennika był proszony o zajęcie się problemem, który dla jego szefa wydał się ważny, po osobistych kontaktach z ekipą „Wspólnoty".

Artykuł zawiera wiele informacji o Polakach we Francji i ich życiu. P. RICHARDEAU przeprowadził szereg rozmów z Polakami w Nord-Pas-de-Calais, zwłaszcza z młodymi. Rozmawiał, oczywiście, także z kierownictwem „Wspólnoty".

Na tej „polskiej" stronie „LE MONDE" znajduje się wiele informacji o instytucjach, prasie etc. Polonii francuskiej, co jest bardzo pożyteczne zwłaszcza dla francuskich czytelników „LE MONDE". Rozgłos tego artykułu był większy wśród Francuzów i poza granicami Francji, niż w środowiskach polonijnych na prowincji, gdzie się nie czyta „LE MONDE", ale prasę regionalną. „Wspólnota" dostała już szereg listów powołujących się na wspomniany artykuł.

Sam artykuł jest — jak na nasz gust — trochę zbyt słodkawy i kończy się stwierdzeniem, że Polacy we Francji są szczęśliwi i właściwie niczego nie żądają. Nie jest to, niestety, ani zgodne z rzeczywistością, ani też dobrym świadectwem, że nasze organizacje potrafią się czegoś domagać, jako mniejszość narodowa we Francji. Pozatym artykuł zawiera rzewną wzmiankę o Gierku, dawnym górniku z Leforest. Ale, jak mówi polskie przysłowie : „darowanemu koniowi w zęby się nie patrzy".

Działacze polscy na prowincji powinni znać tę stronę polską w „LE MONDE" ; może ona im być potrzebna w kontaktach z władzami i społeczeństwem francuskim. „Wspólnota" zrobiła pewną ilość fotokopii dla tych, którzy mieliby trudności z otrzymaniem oryginału z administracpi pisma (5, rue des Italiens 75009 PARIS):

CIEKAWOSTKA !

Premiera Francji karmi polski kucharz Jacques WACKI, pochodzący z Mazingarbe (P. de C.). Od wielu lat p. WACKI jest szefem kuchni w Hôtel Matignon (siedziba Premiera), a przez pewien czas pełnił te same obowiązki w Pałacu Elizejskim. Ci z Czytelników, którym nie będzie smakowało u p. BARRE wiedzą gdzie składać reklamacje !

ZA ARTYKUŁY PODPISANE ODPOWIADAJĄ AUTORZY, ZA NIEPODPISANE — REDAKCJA.

3.D.I.C

KIEDY I KTO ZROBI SKANDAL?

Od wielu lat słyszymy różne „dzwonki alarmowe" dotyczące instytucji polskich we Francji : „Biblioteka Polska zagrożona", „Dom kombatanta zamiera", „Księgarnia Polska w niebezpieczeństwie". Listę możnaby wydłużyć obejmując mniej znane czy mniejsze instytucje !

Polacy są narodem grzecznym, a więc losy swoich instytucji powierzają wyłącznie rozwiązaniom... biologicznym. Kierownika placówki naukowej mającego 86 lat nie można zmienić, prezesa organizacji od przeszło trzydziestu lat nie można zastąpić ; trzeba czekać aż umrą, bo inaczej byłoby niegrzecznie ! Niestety, czas jest okrutny gdyż nie czeka na „eleganckie" wyjście sytuacji i nie zatrzymuje w biegu losów danych instytucji : upadają one na oczach wszystkich, tych właśnie do których patriotyzmu się apeluje, żeby dali pieniądze którymi dysponować będą... „nienaruszalni" !

Na wezwanie odpowiadają zawsze ci sami Polacy, to znaczy najbiedniejsi. Dają grosze (na więcej ich nie stać !) kiedy trzeba milionów. Pieniądze polskie we Francji są ; niedawno np. pewne biuro dostało 10.000 F. na znaczki pocztowe, bo nie jest w stanie prowadzić jakiejś działalności poza produkowaniem „okólników" i zamawianiem mszy żałobnych. Ci co mają pieniądze niekoniecznie są złymi Polakami. Nikt ich jednak nie przekonał, że ich dary coś zmienią kiedy daje się je zbyt często ludziom moralnie (niestety inaczej nie można : „przed Bogiem o Historią" !) odpowiedzialnym za coraz szybszy upadek instytucji, którymi kierują. No, ale „grzeczni" Polacy czekają na śmierć tych geniuszy, która — jeżeli przyjdzie dostatecznie wcześnie — pozwoli może uratować daną placówkę.

Wszyscy oczywiście — i przy każdej okazji — mówią o młodzieży : tak wypada ! W jednej z instytucji była nawet próba stworzenia ekipy młodzieżowej, która mogłaby zapewnić następstwo. Młodzi — o dziwo — się znaleźli i to tacy jak trzeba : urodzeni we Francji, posiadacze jednego lub kilku dyplomów wyższych uczelni, nie zamieszani w jakieś „potepieńcze swary" ; dali swoją zgodę i przez półtora roku czekali na decyzję. Decyzja nie przyszła : storpedował ją jeden z „nienaruszalnych". W międzyczasie kilku z tych młodych odeszła ochota do angażowania się w tę sprawę, która stała się dla nich niejasna.

Za ten stan rzeczy część odpowiedzialności ponosi „polski Londyn". Niektóre z interesujących nas instytucji były sfinansowane z pieniędzy pozostałych po Armii Polskiej : przyszły z Londynu ! Ale londyńscy „nienaruszalni" od wielu lat lekceważą ostrzeżenia przychodzące z Francji i poprostu — wierząc tutejszym „nienaruszalnym" — pozostawiają instytucje na namydlonej desce, po której się zjeżdża szybko, ale wdół. Jak mawia jeden z nich, „turlało się przez 30 lat, będzie turlać i dalej !".

Jak się od lat patrzy na ten stan rzeczy nie można się obronić przed przypomnieniem marksistowskiego określenia kto jest „aliantem objektywnym" przeciwnika. Bo wkońcu, to co się dzieje na różnych odcinkach przekracza najbardziej rozbujane ambicje osobiste, jak np. chęć przewodniczenia na wszystkich zebraniach czy obejmowania prezesur wszystkich możliwych organizacji, aby po pewnym czasie wprawną dłonią zamknąć im powieki.

To co napisaliśmy dotychczas jest wciąż jeszcze „grzeczne' : nie polaliśmy ani nazwisk, ani faktów, mimo, że nie stwarza to najmniejszych trudności !

Ale jeżeli przez lata i ich dziesiątki grzeczność nie odnosi większych skutków praktycznych, trzeba się może zastanowić nad innymi metodami.

Pozostaje z r o b i e n i e s k a n d a l u ! Oczywiście będzie się z tego cieszyć ambasada P.R.L. i jej satelici, ale to trudno : uratowanie polskich instytucji jest ważniejsze niż przejściowe objawy zadowolenia tych, którzy na ich upadek od lat czekają !

Kiedy trzeba zrobić skandal ? Odwracając się od metody „biologicznej", aby skandal był skuteczny trzeba go zrobić szybko. Jak najszybciej, kiedy jeszcze można uratować instytucję. Zrobienie skandalu po jej zawaleniu się, to są tylko „gorzkie żale" !

Kto ma go zrobić ? Nie można liczyć wiele na członków, bo gdyby wiedzieli jak się naprawdę instytucja przedstawia i mieli trochę energii, to jużby to dawno zrobili, mimo że delegatów na niektóre zjazdy czy kandydatów do władz przygotowuje się starannie, niemal tak jak w P.R.L.

Byłoby niedobrze gdyby skandal wywołały „czynniki trzecie", jak np. komisja higieny odwiedziwszy daną instytucję. To jest tylko przykład : takich możliwości jest więcej !

A więc, jeżeli nie członkowie (najbardziej upoważnieni !) i nie „czynniki trzecie", to pozostają ochotnicy ! Muszą to oczywiście być ludzie odważni, bo ryzykują, że obrazi się na nich sporo panów po 60-tce, którzy mają przyjaciół topiących instytucje albo nawet w tym współpracują, w najlepszej wierze oczywiście. Dobrze by było, żeby ci którzy zdecydują się na zrobienie skandalu nie mieli w danej instytucji żadnych aspiracji ; inaczej będzie to stara zabawa : kandydat na prezesa stara się wygryźć dotychczasowego ! A tu nie o to chodzi ! Skandal musi być energiczny, czasem nawet brutalny ; trzeba mówić bardzo głośno, trzeba krzyczeć. Nie trzeba się godzić na rozwiązania połowiczne ; znamy wypadki, że się ekipa zmieniła, als został w jej składzie człowiek, który najwięcej się przyczynił do obecnego stanu. Taki stan ciąży na instytucji i nie przywraca zaufania !

Oto „przepisy na skandal". Albo się znajdą ochotnicy do jego zrobienia, albo wrócimy do rozwiązań „biologicznych" i z nieboszczyków zrobimy bohaterów. Kto widzi inne rozwiązanie niech to szybko i głośno powie, aby cała Polonia francuska go usłyszała.

Wydaje się jednak, że w końcu 1979 r. pozostaje jedynie skandal. Ochotnikom życzymy powodzenia : pożytecznie rozpoczną rok 1980 !

PRZYKŁAD DOBREJ ROBOTY !

13 lat temu powstało w MARLES-les-MINES (P. de C.) stowarzyszenie „MILLENIUM" zrzeszające także członków z dwu sąsiednich miejscowości Calonne i Auchel. Dla naszych Czytelników w dalekich stronach wyjaśniamy, że te trzy gminy są w środku zagłębia węglowego. Założone przez (późniejszego) wice-prezesa „Wspólnoty Polsko-Francuskiej" Edwarda PAPALSKIEGO stowarzyszenie to, jak z samej nazwy widać, związane z chrześcijańskimi dziejami Polski, zaczęło wprowadzać nowe formy pracy, tak na odcinku młodzieży, jak wśród starszych, a nawet... starych.

„MILLENIUM" odrazu weszło na drogę dwu-kulturowości i postanowiło swoich członków wyprowadzić z ghetta, w którym dotychczas żyły organizacje polskie. Nie jest dziwne, że nie było to dobrze widziane przez przywódców Polonii, ale „MILLENIUM" rosło w ilość członków i z każdym rokiem rozszerzało program swego działania. Dziś organizacja ta po 13 latach istnienia liczy 330 członków a zanosi się na więcej. Zdobyła od władz francuskich Dom Millenium, który w 1977 r. otworzył Prefekt dep. Pas-de-Calais, odznaczając jednocześnie prezesa PAPALSKIEGO krzyżem kawaleskim Ordre du Mérite, o którego nadanie wystąpiła „Wspólnota". Był to — o ile się nie mylimy — pierwszy wypadek, że jakiś Prefekt przyjechał gdzieś w y ł ą c z n i e dla Francuzów polskiego pochodzenia. Dodajmy ciekawostkę : Marles-les-Mines jest gminą rządzoną przez komunistów, a merem jest p. WRÓBLEWSKI.

Poszczególne sekcje „MILLENIUM", które pracują na zasadzie dużej autonomii obejmują tak różne dziedziny jak chór, filatelistyka, tenis stołowy, dawanie krwi, Klub przyjaźni „III-go wieku", ratownictwo, klub fotograficzny, wycieczki (piesze i rowerowe), biblioteka, młodzież i jej rozrywki itd. ; napewno coś opuściliśmy !

„MILLENIUM" znane jest także w telewizji ; wzięło udział w filmie o życiu Szopena „Polskie wesele" obok słynnego pianisty Artura RUBINSTEINA. — Po długich staraniach „MILLENIUM" uzyskało od telewizji transmisję mszy z kościoła w Marles-les-Mines, w ramach niedzielnej audycji „Jour du Seigneur" ; chór organizacji miał okazję po pisania się w repertuarze polskim i francuskim. — Telewizja luksemburska (R.T.L.) nadała w 1978 r. pasterkę z bazyliki Św. Piotra w Rzymie i z kościoła polskiego w Marles-les-Mines ; ten ostatni występ „MILLENIUM" zawdzięcza trochę... Gierkowi : R.T.L. chciała zrobić transmisję z katedry na Wawelu, ale reżym do tego nie dopuścił. Dlaczego R.T.L. wybrała Marles-les-Mines : dobry rezultat poprzedniej audycji podobnego charakteru.

Doroczny festiwal „MILLENIUM" (3-cia niedziela czerwca) gromadzi przeszło 1.000 osób, które przy tej okazji poznają polski dorobek kulturalny.

Niestety, nie możemy zamieścić całego sprawozdania „MILLENIUM". Życzymy innym organizacjom, żeby się mogły wykazać takim dorobkiem !

Ronimy jednak jedną łezkę żalu. Edward PAPALSKI wychował sobie przez te 13 lat następców. Polonia chciałaby, żeby wyszedł z ram regionalnych i nauczył innych — w różnych stronach Francji — jak się organizuje polsko-francuską akcję z prawdziwego zdarzenia.

„DO ZOBACZENIA" czy „ŻEGNAJCIE" ?

Niniejszy numer „POLSKI w EUROPIE" jest prawdopodobnie OSTATNIM ! Przez 28 lat (najpierw jako „WIADOMOŚCI Z.P.F.") usiłowaliśmy utrzymać JEDYNE polskie pismo zajmujące się systematycznie sprawami budowy ZJEDNOCZONEJ EUROPY i walką o miejsce Polski w Europie, kiedy przyjdzie dzień odzyskania niepodległości naszego Kraju.

Pismo nasze dostawało od wielu lat — i nadal dostaje — mnóstwo komplementów od Czytelników polskich i obcych. Nasza postawa była coraz bardziej uznawana. — Jako federaliści — od gminy do świata — nie zapominaliśmy o federaliźmie wewnętrznym. Dlatego też „POLSKA w EUROPIE" stała się organem „WSPÓLNOTY POLSKO-FRANCUSKIEJ".

Staraliśmy się wypełnić nasze zadanie jak najlepiej, w ramach posiadanych środków materialnych. Kilkakrotnie przypominaliśmy Czytelnikom, że pracę wykonujemy ZADARMO i znajdujemy autorów, którzy piszą także ZADARMO ! Niestety drukarnię i pocztę musieliśmy płacić. W ostatnich latach jedno i drugie drożeje w coraz szybszym tempie. Dziś jeden numer „POLSKI w EUROPIE" kosztuje ok. 8.500 franków. Następny będzie droższy ! Na nasze apele odpowiadało mało ludzi, nawet pośród tych, którzy nam nie szczędzili komplementów. Cena prenumeraty była niewspółmierna z kosztami druku, ale utrzymywaliśmy ją, gdyż pismo miało rolę propagatora idei Zjednoczenia Europy.

Po 28 latach wysiłku, który w 80 % polegał na szukaniu pieniędzą, a tylko 20 % na redagowaniu pisma, jestem zmęczony, a stan mego zdrowia prowadzi mnie coraz częściej do szpitala (4 razy w roku 1979). Muszę więc ZAWIESIĆ wydawanie „POLSKI w EUROPIE", a nadziei że znajdą się ludzie którzy zdobędą środki na jego wznowienie.

Tę notatkę piszę z żalem i smutkiem : mamy jeszcze wiele — i coraz więcej — do powiedzenia. Niestety więcej zrobić nie mogłem ! Może to zrobią inni.

Jerzy JANKOWSKI
R e d a k t o r

P. S. — Prenumeratorzy, którzy wpłacili prenumeratę na rok 1980, mogą odpowiednią sumę wycofać, zwracając się do administracji „POLSKI w EUROPIE".

ABY DO TWOICH RĄK MÓGŁ DOJŚĆ NINIEJSZY NUMER "POLSKI w EUROPIE" trzeba było :

1. **— Autorów — piszą BEZPŁATNIE**
2. **— Redaktora — czyta, wybiera, adjustuje nadesłane artykuły robi korektę, (i sam pisze) — BEZPŁATNIE**
3. **— Drukarni, — którą TRZEBA PŁACIC**
4. **— Poczty, którą TRZEBA PŁACIĆ i**
5. **— różnych drobiazgów jak opaski, kartoteka, materiały piśmienne, przejazdy miejskie itd. za które TRZEBA PŁACIĆ !**

A więc :
PRENUMERATE TAKŻE TRZEBA PŁACIC !

Niestety, wielu Czytelników o tym nie pamięta. Niektórzy przez wiele lat.
I to nie NAJBIEDNIEJSI !

NARESZCIE !

Kongres Polonii Francuskiej przeszedł 9 sierpnia 1979 r. na statut francuski ; dotychczas był organizacją cudzoziemską.

Przybrał on nazwę „Congrès Polonia en France", która nie jest chyba dziełem wielkich specjalistów od języka francuskiego.

Winszujmy Kongresowi tej rozważnej choć tak spóźnionej decyzji i życzymy mu skupienia w swoim gronie większej ilości organizacji Francuzów polskiego pochodzenia.

Przy Radzie Kongresu powstał 24.XI.79 r. Sekretariat Porozumiewawczy „złożony z przedstawicieli niezależnych organizacji celem ustalenia programu działania dla naszej Polonii".

„Wspólnota Polsko-Francuska" przystąpiła da tego Sekretariatu.

Romuald KAMINSKI, Paryż

BILANS SZEŚĆDZIESIĘCIOLECIA

Nie przebrzmiały jeszcze salwy krążownika „Aurora", kiedy na ulicach zrewoltowanego Piotrogradu pojawiły się w słotne jesienne dni 1917 roku afisze, obwieszczające dekret o prawie do samostanowienia narodów, wchodzących w skład imperium rosyjskiego. Dziś, w sześćdziesiąt dwa lata po tym wydarzeniu, spośród narodów, wobec których deklarowano ich prawo do oderwania się od Rosji, niepodległość, przynajmniej formalną, zachowały już tylko dwa kraje — Finlandia i Polska. Dekret o samostanowieniu jest ciągle jeszcze propagandowym atutem marksistowskiej" historiografii, ale sprawa niepodległości narodów uwięzionych za zatrzaśniętymi wrotami żandarma Europy jest po dziś dzień kwadraturą koła.

Co w ogóle ma wspólnego leninowski dekret z niepodległością Polski, poderwaną do życia w pamiętnym dniu 11 listopada 1918 r. ?

Nie ma nic wspólnego. Wspominamy o nim dlatego, aby podkreślić swoisty paradoks, jaka zawiera w sobie wymowa tego aktu. Poprzez wydanie go, nowopowstała władza usiłowała wykazać, że losy części Europy znajdują się w jej ręku i że wpływa ona swą polityką na bieg wypadków. Tymczasem było wręcz odwrotnie ! To nie udział Rosji w ustalaniu polityki europejskiej w końcowym okresie I-ej wojny przyniósł Polsce przebłysk niepodległego bytu. Przeciwnie — to **brak** udziału Rosji w kształtowaniu obrazu powersalskiej Europy przyniósł Polsce niepodległość. Brak udziału Rosji w załatwieniu z owym zwodniczym dekretem, ma dopiero tę wymowę, która potrzebna jest do zrozumienia, co w przekonaniu Rosji należy rozumieć przez „samostanowienie". Od tego czasu sześćdziesiąt dwa lata polityki sowieckiej, to okres kurczenia się zespołu państw niepodległych, które zdołały wyrwać się z wielkorosyjskich sideł i uzyskały ją nie dzięki niemu lecz m i m o dekretu, który usiłował przysłonić **katastrofalną sytuację** polityki rosyjskiej. Przebłysk niepodległości petlurowskiej Ukrainy, kilkuletnia, na szablach Budiennego rozniesiona niepodległość Gruzji, upadek niepodległości Litwy, Łotwy i Estonii, dwukrotne już wkraczanie wojsk rosyjskich do Polski i dwukrotnie do Finlandii, stanowią swoiste decorum naszego niepodległego sześćdziesięciolecia. Kiedy wspominamy wyeliminowanie Rosji z polityki europejskiej w końcowych latach Wielkiej Wojny, nieodparcie nasuwa się przypomnienie roku 1945, kiedy udział Rosji w budowaniu Europy pojałtańskiej był **dominujący**. Dążenie Rosji „pragnącej widzieć Polskę wielką i potężną" przyniosło to, że mamy Polskę tak słabą i tak nierządem stojącą, jak za dobrych czasów Katarzyny i „niepodległą" jak za czasów Murawienia i Nowosilcowa. Przy najmniejszych objawach niepokoju grasują bezkarnie po Kraju wojska „zaprzyjaźnionego mocarstwa", zaś ambasada „gwaranta Rzeczypospolitej" jak za najlepszych przedrozbiorowych czasów dyktuje swe decyzje Polakom z nominacji.

Różnicą tamtych lat jest jedynie to, że osłabiona politycznie jak nigdy dotąd Rosja sama coraz bardziej nierządem stoi i jest to bodaj czy nie jedyny pozytywny akcent nowego dzesięciolecia państwowości Polski, które zaczynamy w tym roku.

⁂

II Rzeczpospolita była państwem sezonowym, tak jak Litwa, czy Łotwa. Istnienie P.R.L. jest faktem dość mylącym i skoro ona istnieje — twierdzenie o sezonowiści wydaje się zuchwałe, bluźniercze, a co gorsza — niezgodnie z faktami. A jednak tak jest !

W latach wojny komuniści polscy, i nie tylko polscy, wyznawali teorię dwóch wrogów ; jednym z nich byli Niemcy, drugim — II Rzeczpospolita, uosobiona w Raczkiewiczu i Sikorskim, a zwłaszcza w znienawidzonej do ostatnich granic Armii Krajowej. Tę Polskę postanowiono zniszczyć, pod pretekstem „rewolucji socjalnej" i istotnie zniszczono ją doszczętnie.

Iluż „historyków" — w cudzysłowie i bez — straciło już ubrania, drąc szaty nad Polską, którą jakoby zgubiła sanacja, ignorując łatwy do sprawdzenia fakt, że koniec II Rzeczypospolitej nastąpił nie pod Kockiem lecz w Jałcie, kiedy u steru rządu stał zgoła kto inny. Dopóki nie zrozumiemy tego elementarnego faktu — historia będzie dla nas abrakadabrą, w której błądzić będziemy jak dzieci. Ciągle wikłamy się w datach 1918 — 1939, zamiast mówić o dayach 1939 — 1945, bowiem w roku 1939 straciliśmy tylko terytorium, zachowując wszelkie atrybuty niezawisłego państwa jak rząd, armię, flotę, skarb, placówki dyplomatyczne zagranicą, a nawet, od czasu do czasu — o dziwo — własną politykę. P.R.L. nie ma dziś własnej polityki i to przesądza o sezonowości zmarłej w 1945 roku II Rzeczypospolitej.

⁂

Niepodległość państw bałtyckich, to osobny rozdział komedii europejskiej, zwanej przez niektórych europejskim dramatem, jaki od sześćdziesięciu lat rozgrywa się na naszych oczach.

Cała historiografia europejska twierdzi, że zajęcie tych państw przez Rosję spowodowane było przez zagrożenie ze strony Niemiec i że sprawą życiową dla obronności przed potencjalnym zagrożeniem była dla Rosji aneksja Litwy, Łotwy i Estonii. Historiografia europejska trzyma się tej tezy tak kurczowo, że nawet polityk tak wielkiej miary jak Churchill, potrafił powtórzyć ją w swoich pamiętnikach.

A jednak teza ta nie wytrzymuje krytyki. Po pierwsze : jeśli dla Rosjan życiową sprawą było posiadanie tych terenów dla obrony przed Niemcami, to, vice versa — dla Niemiec życiowej wagi sprawą powinno być, aby te tereny nie dostały się Rosji. Tymczasem aktem Ribentrop — Mołotow Niemcy bez zmrużenia oka oddali te tereny Sowietom, nie przejmując się wcale, że oddają im to, co w myśl pisanej post factum historii miało być dla Rosjan zbawieniem. Dlaczego ?

Po drugie : jeśli dla Rosjan posiadanie tych terenów miałoby mieć zasadnicze znaczenie dla obronności, to po rozpoczęciu wojny niemiecko-cowieckiej winni tych zbawiennych terenów bronić do upadłego, by wojna, w miarę możności, nie wdarła się na ich etniczne terytorium. Tymczasem oddano te tereny Niemcom prawie bez walki już po kilku dniach wojny, ignorując ich zbawienność i ośmieszając tych, którzy w aneksji państw bałtyckich doszukiwali się „manewru", a nie brutalnej agresji. Dlaczego ?

I wreszcie po trzecie : jeśli nawet przyjmiemy, że działały tu jakieś koncepcje strategiczne, i że w czyimś zamyśle w aneksji państw bałtyckich leżało podłoże sytuacji wojennej w Europie, to po zakończeniu wojny, gdy nie było już żadnego zagrożenia ze strony zdruzgotanych Niemiec — niepodległość Litwie, Łotwie i Estonii winna być zwrócona, a jednak tak nie jest. Dlaczego ?

Możnaby zapytać, co ma wspólnego niepodległość państw bałtyckich z sześćdziesięcioleciem niepodległej Polski i w imię czego tak szeroko omawiamy tu ten temat ? Niepodległość Litwy, Łotwy i Estonii, jak również niepodległość Ukrainy i Białorusi, a niepodległość Polski — to wspólna sprawa. Dziś niepodległość Polski jest patykiem na wodzie pisana, tak jak miejsca w O.N.Z.-cie dla Białorusi i Ukrainy. Przed wojną niepodległość II Rzeczypospolitej była sezonowa, tak jak sezonowe były państwa bałtyckie. Wspólność losu narodów otaczających Polskę od wschodu i losów naszego kraju jest oczywista i mało kto tak doskonale zdaje sobie z tego sprawę jak właśnie Rosjanie. Nigdy hasło „za naszą i waszą wolność", w imię którego biliśmy się pod Somosierrą i Tobrukiem, pod Cassino i na Atlantyku nie miało tak głębokiego sensu, jak w stosunkach przyklejonymi do Rosji nierosyjskimi narodami, graniczącymi z nami od wschodu. Kiedy mamy te sprawy wbijać sobie do głowy, jak nie przy takich okazjach, jak sześćdziesięciolecie niepodległości Polski, które winno być tąż samą rocznicą w Estonii i na Łotwie, na Litwie i Ukrainie, na Białorusi i w Gruzji ?

⁂

Wkroczenie Niemców na tereny Polski w roku 1939, a potem na tereny Rosji w 1941, postawiło sprawy polsko-sowieckie na zupełnie innej płaszczyźnie, której podstawą był tzw. „układ lipcowy".

Układ Sikorskiego ze Stalinem był od początku jednym wielkim oszustwem. W swoim czasie, bodaj rok przed wojną, opinię społeczną w Polsce rozśmieszyła do łez afera, kiedy poszukiwany za nadużycia hochsztapler sprzedał kmiotkowi ze wsi stojącą na placu Zamkowym w Warszawie Kolumnę Zygmunta.

Układ lipcowy nosi znamiona podobnej afery, i aż dziw bierze, że chytremu azjacie udało się się nabrać Sikorskiego, na ten niezwykły polityczny szwindel : armii polskiej w Z.S.S.R. nie było.

Twierdzenie może wydawać się zaskakujące, toteż postaram się wyjaśnić, na czym polega to dziwne, zdawałoby się sformułowanie.

Słowo „wojsko" posiada bowiem dwa znaczenia : a) wojsko, jako mniejsze lub większe zbiorowisko ludzi podzielone w/g pragmatyki służbowej na oddziały, pododdziały itp. poddane w/g odpowiedniej hierarchii rozkazom dowódców, zaopatrywane i zaprowiantowane przez Skarb Państwa, szkolone w/g regulaminów, i b) wojsko — jako siła bojowa dająca użyć się w operacjach strategicznych, jako siła dająca możność zastosowania jej jako argumentu presji w polityce i jako instrument do prowadzenia wojny.

Ale zbieranina kalek, chodzących widm i pół trupów, które przywlokły się ze wszystkich zakątków Rosji — to było wszystko, czym dysponował Dowódca Armii Polskiej. Powalona głodem i zdziesiątkowana epidemiami gromada abdartusów, rozmieszczona na życzenia Ojca Narodów w najgorszym klimacie, jaki można było znaleźć w Sowietach, konała w mrozy pod namiotami, kiedy żądano od niej spełnienia „wyższych celów politycznych". Obok Oświęcima i Powstania Warszawskiego — tworzenie „armii' polskiej w Rosji było jednym z najtragiczniejszych etapów wojennej polskiej Golgoty.

Oszustwo Stalina, podpisującego układ lipcowy było zwykłym kryminalnym kantem, takim jak sprzedawanie szkiełek za brylanty lub handlowanie nieistniejącym towarem. To co mści się dziś na Rosji, to nie wykorzenione stalinowskie zwyczaje stosowania złodziejskiej polityki. Można być w polityce upartym, twardym, brutalnym, wszystko to są instrumenty polityki, ale robić z kogoś „balona", można tylko do czasu. Narody, kraje, kontynenty, które zostały przez Rosję nie tyle pokonane co **oszukane** przejawią zdwojoną siłę oporu i dziś Rosja zaczyna zbierać już owoce takiej polityki.

⁂

Najnowsze dzieje Polski wykazują pewną, powtarzającą się tendencję, do powstawania swoistej dwoistości. Mieliśmy w czasie wojny Polskę „londyńską" i „lubelską", dziś mamy w Kraju „małą Polskę", coś w rodzaju „małej Polski" we włoskich czasach II Korpusu. „Mała Polska" to przedewszystkim prąd myślowy, czynnik nie mający administracji, granic, nie „urzędujący" lecz pragnący z Polaków myślących jednakowo, wykrzesać intelektualny kapitał polityczny, mogący być przedprogiem politycznej koncepcji, dostosowanej do realiów chwili, niejednokrotnie idącej pod prąd oficjalnemu reżymowi myślenia. „Mała Polska" to przedewszystkim publicystyka i przemawianie do świadomości, po odłożeniu na bok karabinów. Pytanie „co dalej" ? stanęło w jednakowym stopniu przed garstką intelektualistów zdemobilizowanego II Korpusu, jak i obecnie przed środowiskiem samoobrony społecznej w ujarzmionym kraju.

Współczesne pokolenie Polaków jest bodaj czy nie najbardziej realnie i pragmatynie myślącym pokoleniem naszego sześćdziesięciolecia. Pamiętamy, że pokolenie, które wydała Polska przedwojenna, przy całym swym niewiarygodnym bohaterstwie i niespotykanej ofiarności, nie popisało się politycznym rozumem. Co więcej, Polska Ludowa odebrała Polsce międzywojennej jej najlepsze pokolenie, a Polaków urodzonych w latach dwudziestych i trzydziestych zapędzono do czerwonego kieratu, tworząc z nich kadrę budowniczych socjalizmu. Dziś Historia odniosła za to swoisty odwet : pokolenie urodzone w Polsce Ludowej jest chyba najbardziej przeciwne systemowi, i jeśli ktoś kiedyś ten system rozsadzi — to właśnie oni.

Nie trzeba nikogo przekonywać, że uchodzący dziś na Zachód Polacy z Kraju, przyjmując tu status uchodźcy politycznego — swoje polityczne credo wiążą przedewszystkim z opozycją krajową, a nie z obozem tak zasłużonej w walce z Hitlerem emigracji wojennej. Dlatego my, Polacy na Zachodzie, którzy dobrowolnie wybraliśmy wygnanie, by móc stać się rzecznikami wolnego polskiego słowa, rachunek sześćdziesięciolecia zamykamy bilansem dodatnim : tak jak Polska Ludowa odebrała Polsce przedwojennej jej najlepsze pokolenie, tak dziś to najbardziej trzeźwo myślące pokolenie Polaków urodzonych i wychowanych po wojnie, należy do nas.

Albo — żeby wyrazić się ściślej — powiedzmy odwrotnie : to my należymy do nich.

AMIS ETRANGERS !

Dans chaque numéro de la « Pologne en Europe » nous lancions un appel à vous, précisant que nous sommes « l'unique journal "européen" en langue polonaise », tout en vous réservant une page souvent en français et parfois en allemand et en anglais.

Nos appels à votre aide ont été suivis de peu d'effet. C'est une raison pour remercier particulièrement ceux qui nous ont aidés, Français, Ukrainiens, Allemands et quelques autres.

Il se peut que ce numéro de notre revue soit le dernier, et ceci en dépit des compliments que nous recevons de partout... surtout de ceux qui ont oublié de payer leur abonnement. L'imprimeur ne saurait être payé en compliments, hélas !

Après 28 ans d'efforts, nous devons nous dire nos adieux ! En effet, nous avons consacré 20 % de notre temps à faire le journal et 80 % à chercher de l'argent pour payer l'imprimerie et la poste, le reste étant GRATUIT. Les Institutions « européennes » ne nous ont jamais aidés, l'EUROPE DE L'EST étant toujours un sujet tabou, malgré trois insurrections ouvrières en Pologne, malgré la Hongrie et la Tchécoslovaquie, sans insister sur les événements actuels.

Avec regret, nous vous disons donc « Adieu ». Si un miracle se produit, nous transformerions avec joie l'adieu en un « Au revoir ».

LE REDACTEUR.

P.S. — Les personnes qui ont payé leur abonnement pour 1980 et désirent être remboursées pourront s'adresser à l'Administration de « La Pologne en Europe ».

B.D.I.C

Ks. Lech J. NAWROCKI *)

Słowo o Starokatolikach w Polsce

Polska jest jednym z nielicznych krajów, w którym tradycja tolerancji i swobód religijnych jest bardzo stara.

W wiekach minionych znaleźli u nas schronienie prześladowani arianie, od zarania dziejów kultywowali swoje obrzędy prawosławni, zaś protestańci z kościołów : kalwińskiego i luterańskiego zajmowali naczelne stanowiska państwowe.

Na gruncie polskim rozwinął się ruch mariawicki, propagujący powrót do pierwotnych form chrześcijaństwa i akcentujący kult Najświętszego Sakramentu.

Wolność religijna w państwie jest jednocześnie oczywistą wykładnią wolności społecznej i politycznej jego obywateli.

Jak jest ona realizowana obecnie ?

Rząd reżymowy nader często podkreśla prawo obywateli do posiadania własnych przekonań religijnych. Dowodem rzekomej swobody w tym względzie jest fakt funkcjonowania w Polsce ok. 30 wyznań religijnych.

Są to wyznania różne. Od tradycyjnego Kościoła Prawosławnego liczącego ok. pół miliona wyznawców. do rodzimej sekty „Stolica Boża i Barankowa" składająca się z ok 50 byłych pensjonariuszy szpitali psychiatrycznych i zakładów dla obłąkanych.

Niepodważalny prymat wśród wszystkich wyznań chrześcijańskich w Kraju ma oczywiście Kościół rzymsko-katolicki.

Na przestrzeni dziejów z kościoła tego wyodrębniły się pewne grupy biskupów, kapłanów i wiernych nie mogących się pogodzić z dogmatyczną wykładnią prawd wiary — sprzeczną częstokroć z Ewangelią i tradycją pierwszych wieków, — oraz nieakceptujących działalności politycznej, społecznej i ekonomicznej hierarchii.

W trakcie trwania I Soboru Watykańskiego (1870 r.) stosunkowo liczna grupa biskupów zaprotestowała przeciwko ogłoszeniu dogmatu o nieomylności papieża : Biskupi ci podkreślając zachowanie dawnego porządku rzeczy, w którym jedynie nieomylnym był Chrystus, określili się jako Kościół Starokatolicki.

Zerwali oni wszelkie kontakty z Rzymem powołując do życia Unię Kościołów Starokatolickich w Utrechcie.

Kościół Starokatolicki obejmuje obecnie zasięgiem swej działalności niemal cały świat. Stanowi potęgę w Szwajcarii, Holandii i Republice Federalnej Niemiec. W Polsce w okresie międzywojennym stanowił niezbyt liczną (ok. 200.000), ale zwartą i skonsolidowaną grupę wyznaniową.

Po zakończeniu wojny rząd reżymowy dekretem z 1947 r. zaliczył Kościół Starokatolicki do wyznań prawnie funkcjonujących w państwie. Ponieważ Kościół ze swej strony nie zakceptował komunizmu jako ideologii sprzecznej ze światopoglądem chrześcijańskim, zaczęto zarówno biskupów i kapłanów, jak i wiernych poddawać szkanom i represjom.

Część z nich znalazła się w więzieniach, pozostali traktowani byli jako polityczni i społeczni pariasi.

Rozumiejąc, iż w okresie nasilającej się programowej ateizacji społeczeństwa, gwałcenia podstawowych praw ludzkich i obywatelskich i notorycznego poniżania godności osobistej człowieka, prowadzenie drobnych i nieistotnych sporów dogmatycznych jest niecelowe i dla Kościoła Bożego szkodliwe, ówczesny arcybiskup ks. dr. Faron przeszedł wraz z liczną grupą wiernych do Kościoła rzymsko-katolickiego. Akt ten rozpętał istną nagonkę na kapłanów starokatolickich. Mnożyły się napaści urządzane przez bojówki Urzędu Bezpieczeństwa, bezczeszczono kościoły, likwidowano niewygodnych sobie ludzi.

Ze strony Kościoła Rzymskiego nie padł — niestety — ani jeden głos protestu. Chodziło być może o to, aby przy czynnej „pomocy Opatrzności" uosobnionej w bandytach z U.B., Kościół Starokatolicki umarł śmiercią naturalną.

Równocześnie władze Kościoła Rzymskiego powierzyły arbpowi Faronowi „odpowiedzialne" stanowisko wikariusza biednej, wiejskiej parafii usytuowanej „z dala od Boga i ludzi".

Mimo, iż ważność jego sukcesji apostolskiej nie budziła żadnych wątpliwości, zabroniono mu używania insygniów biskupskich.

Głową Kościoła został arbp. Szypold, człowiek słaby, podatny na wpływy zewnętrzne. Różne instytucje — niestety nie tylko reżymowe — pracowały skutecznie nad wpędzeniem go w alkoholizm i narkomanię.

Synowie Ignacego Loyoli mieli wspaniałą zabawę kiedy wyprowadzali pijanego Szypolda na ulice Wrocławia ubranego w purpurę i z przypiętą na plecach kartką „biskup starokatolicki" — żeby nie było żadnych wątpliwości.

Arbp. Szypold zmarł (przy skutecznej pomocy bliźnich) w 1964 rokp.

Wówczas władze reżymowe administracyjnie „w (ą c z y ł y " Kościół Starokatolicki do Kościoła Narodowego, twierdząc, iż nie ma on w Kraju prawnej reprezentacji.

Historii Kościoła Narodowego warto by poświęcić osobną pracę. Jest ona bowiem klasycznym przykładem tego, jak dobre intencje i rzekomy wzgląd na miłość bliźniego mogą przekształcić się w najbardziej podłą, niemoralną i sprzeczną z doktryną chrześcijańską działalność.

Z uwagi na brak miejsca zasygnalizuję tylko kilka faktów z teraźniejszości tegoż „kościoła".

„Biskupem naczelnym" jest obecnie niejaki Tadeusz R. Majewski, absolwent czterech klas wiejskiej szkoły powszechnej, szczęśliwy małżonek „kulawej Stasi" znanej handlarki biustonoszami z Bazaru Różyckiego, oraz etatowy konfident płk. Tomporskiego ze Służby Bezpieczeństwa M.S.W.

„Biskup" otrzymał święcenia kapłańskie z rąk szefa sekty mariawickiej, który do szafowania tego sakramentu zmobilizowany został skutecznie lufami pistoletów oficerów S.B., stojących w trakcie dostojnej ceremonii w zakrystii i z tyłu ołtarza.

Jego prawą ręką do 1969 r. był niejaki Antoni Naumczyk — Ukrainiec urodzony w U.S.A., były funkcjonariusz N.K.W.D., a po wojnie... misjonarz Zgromadzenie Św. Wincentego Paulo i doktór św. teologii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Kiedy w 1969 r. Naumczyk usiłował „wybrać wolność" i wiał z archiwami Kościoła do Wiednia wojska sowieckie zestrzeliły uprowadzony samolot pod Zawoją. Przy okazji zginęło 50 niewinnych ludzi...

Jego miejsce zajął ks. Wiktor Wysoczański, również Ukainiec, kadrowy pracownik wywiadu sowieckiego. Wraz z szefem objeżdża obecnie wszystkie konferencje starokatolickie składając z nich sążniste sprawozdania ataché kulturalnemu ambasady sowieckiej w Warszawie, a przy okazji część informacji dostarcza rodzinnej S.B.

Dzięki tej „aktywnej działalności" zarówno w ambasadzie cowieckiej jak i w ponurym budynku przy ul. Rakowieckiej 2 znajduje się obszerne „dossier" biskupów Leona Gauthiera ze Szwajcarii (gdzie Wysoczański „studiował"), Josefa Brinkhuesa z R.F.N. i Marinusa Koka z Utrechtu.

„Profesor" Wysoczański (aktualnie mija 15 rocznica pisania przez niego doktoratu w ChAT) za swą twórczą działalność otrzymał już kilkanaście reżymowych odznaczeń, nie mówiąc już o drobnych dowodach wdzięczności wyrażanych w sowieckich rublach i polskich złotówkach.

Z „biskupem" Majewskim ma jedną wspólną cechę : umiejętność robienia pieniędzy. W trakcie wizyt w U.S.A. sprzedają zgodnie ziemię polską „zroszoną krwią rodaków", a za intencje mszalne zebrane w Ameryce zafundowali luksusowy samochód — z-cy członka K.C., wiceministrowi Urzędu do Spraw Wyznań, Tadeuszowi Dusikowi.

Z dostojnikami reżymu ma ks. biskup również powiązania niemal rodzinne. Albowiem oprócz ślubnej małżonki, z pieniędzy kościelnych utrzymuje swego kochanka niejakiego Krzysztofa Dąbrowę, którego tatuś jest aktualnie kierownikiem Wydziału Organizacyjnego w K.C. P.Z.P.R.

Istnieje bardzo realna szansa na podniesienie prestiżu kościoła narodowego w Kraju, wówczas kiedy to tow. Dąbrowa obejmie funkcję pana Gierka o czym solennie księdza biskupa zapewnia.

Prześwietna Kuria Narodowa ma całą galerię niemniej malowniczych postaci. I w tej atmosferze, w gronie tych ludzi przyszło — z konieczności — księżom starokatolickim żyć i pracować.

Było to nieuniknione ! Po śmierci Szypolda nie istniała możliwość święcenia kapłanów. Unia Utrechcka nie miała absolutnie żadnego rozeznania odnośnie sytuacji panującej w Kraju, a kościół rzymski posiłkował się teorią dwóch wrogów, którzy winni wykończyć się wzajemnie.

W ramach kościoła narodowego udało się — choć częściowo — zachować starokatolikom własną autonomię. Oczywiście robili to po cichu i nieoficjalnie. Do 1969 r. działał — konsekrowany w 1966 r. — biskup Franciszek Koc. Święcił on kapłanów starokatolickich, którzy pracowali w podziemiu : celebrowali msze w prywatnych mieszkaniach, udzielali potajemnie sakramentów ; Wielu przypłaciło to więzieniem, szykanami, pozbawieniem pracy.

Władze reżymowe poleciły Majewskiemu pozbawić bpa Koca stanowiska ordynariusza diecezji wrocławskiej Kościoła Polsko-Katolickiego.

Obecnie żyje on wraz z rodziną w nędzy, prześladowany przez Bezpiekę. W imię chrześcijańskiej miłości bliźniego współbracia z kościoła powszechnego też jakoś tego nie dostrzegają...

Bp. Koc jest członkiem międzynarodowej konferencji biskupów starokatolickich. Unia Utrechtcka wielokrotnie zapraszała go na różnego rodzaju sympozja i zjazdy. Nie pojechał nigdy. Bezpieka wysyłała w jego imieniu telegramy, iż nie może przybyć z uwagi na... stan zdrowia.

Drugi z księży starokatolickich — Benedykt Sęk był do niedawna administratorem diecezji krakowskiej kościoła polsko-katolickiego. Osobisty przyjaciel Papieża, widząc bezsens obecnych podziałów, chciał wraz z całą diecezją przejść do kościoła rzymskiego.

Otruto go w grudniu 1978 r.

Przykre, że Unia Utrechtcka nie ma lub nie chce znać prawdy. Nie może jej poznać kontaktując się z agentami bezpieki ubranymi w fioletowe kiecki. Na „tłumy wiernych" zastępują funkcjonariusze S. B. i ich rodziny. Tak np. było w tym roku w trakcie międzynarodowej konferencji biskupów starokatolickich w Krakowie, podczas konsekracji nowego „biskupa" narodowego Szotmilera, etatowego pracownika wywiadu polskiego, który po wykonaniu zleconych zadań w U.S.A. powrócił do Kraju.

Przykre i bolesne jest, że funkcjonujący w podziemiu Kościół Starokatolicki nie ma znikąd żadnej pomocy.

Zaciekle prześladuje go reżym, nader obojętny jest doń stosunek kościoła rzymskiego.

Oprócz bpa. Farona na przestrzeni lat powojennych do kościoła rzymskiego przeszedł jeden kapłan — ks. Gabryś

W realiach współczesnej Polski duchowni i 100.000 wiernych kościoła starokatolickiego przebywa w katakumbach, niczym pierwotni chrześcijanie. Z tą różnicą, iż w początkach chrześcijaństwa mieli oni tylko jednego wroga...

Może wreszcie Unia Utrechtcka zainteresuje się tą sprawą.

Może wreszcie w dostojnej rezydencji prymasowskiej przy ulicy Miodowej przestanie się traktować księży starokatolickich jako heretyków i „agentów reżymu".

Wszak znacznie więcej jest ich w Caritasie.

Może wreszcie nadejdzie taki czas, że ekumenizm przestanie być pustym frazesem przeznaczonym na eksport dla zagranicy, a uczeni teolodzy z Miodowej uświadomią sobie subtelne różnice między starokatolikami i narodowcami, przymusowo połączonymi w jedno decyzją władz reżymowych.

*) **Ksiądz rzymsko-katolicki, uchodźca polityczny, niedawno przybyły z Kraju.**

Członek Rady „WSPÓLNOTY POLSKO-FRANCUSKIEJ", Jan MAJERANOWSKI z GRENOBLE został odznaczony krzyżem kawalerskim „Ordre National du Mérite". Winszujemy naszemu zasłużonemu dla Polski i dla Francji Koledze, miłego podarunku gwiazdkowego !

Dans le bulletin „EUROPA — CITOYEN EUROPEEN" prezes tej organizacji, Albert MAGNIER, pisze :

« Nous nous passons de tout commentaire sur les décisions et les choix des états-majors politiques, mais la surprise est grande de remarquer la présence d'Annie FAMOSE, et de l'absence des personnalités européennes, comme la lettre du Groupe de Paris et la COMMUNAUTE POLONAISE EN FRANCE le fait judicieusement remarquer, de M. Georges SPENALE, de M. André VOISIN, de M. Jacques MALLET, de M. Jean-Marie DAILLET, de Mme THOME-PATENOTRE, de M. Michel COINTAT et de bien d'autres personnalités ayant milité pendant plusieurs années et connaissant même le droit européen. Que dire de **l'absence de M. le Président Jerzy JANKOWSKI** qui pouvait recevoir l'appui de 600.000 électeurs polonais ayant la nationalité française. »

Jest w tym tekście kilka błędów, ale drukujemy to bez zmian.

A JEDNAK EUROPA !

W tym numerze nie piszemy o Europie. Nie dlatego, żebyśmy się na nią pogniewali, ale z jednej strony mieliśmy za dużo materiału (już złożonego), a dysponujemy tylko 8 niewielkimi stronami.

Druga przyczyna jest dużo smutniejsza : na polu zjednoczenia Europy niewiele się dzieje. Niema Europy POLITYCZNEJ, a tylko taka mogłaby skutecznie działać w dzisiejszym zamęcie, jaki opanował świat. Europa gospodarcza, kłóci się o pieniądze (każdy chciałby więcej wyciągnąć niż włożyć), o barany, o wino czy połowy ryb. To są sprawy odcinkowe, które mało interesują 250 milionów mieszkańców C.E.E.

Jak wiadomo, nowy Parlament Europejski odrzucił budiet C.E.E. przedstawiony przez gabinet ministrów krajów C.E.E. Jest to pierwszy akt walki o uprawnienia Parlamentu i o Europę polityczną. Jak wynika z ich deklaracji organizacje grupujące „europejczyków", np. Conseil des Communes d'Europe", udzielają poparcia stanowisku Parlamentu.

D.I.G.8

PAGE INTERNATIONALE

«UNIVERSITÉ ITINÉRANTE» DE LA COMMUNATÉ FRANCO-POLONAISE

L'idée d'organisation d'une Université d'Eté de la Communauté Franco-Polonaise a été lancée par notre Président il y a un an.

La première Université d'Eté sous le haut patronage du Ministre des Universités, a été inaugurée le 2 juillet 1979 dans le Grand Amphithéâtre de la Sorbonne où deux conférences ont été prononcées respectivement par MM. Gaston PALEWSKI et André FONTAINE. A la suite, une vingtaine de conférenciers, parlant en français ou en polonais se sont succédé lors des séances de travail pendant toute la semaine à la Bibliothèque Polonaise devant 81 auditeurs inscrits et une vingtaine d'auditeurs libres qui ont participé aux séances choisies.

Les questionnaires d'enquête remplis le dernier jour (excursion au Château de Montrésor, dans l'Indre-et-Loire, qui contient un musée polonais) ont permis de connaître les impressions des auditeurs. Ils ont exprimés, de façon unanime, le désir de participer à une deuxième Université d'Eté, et en plus, le souhait de retenir les liens en participant aux conférences ou séminaires pendant l'année scolaire à Paris, et si possible aussi en province.

Ainsi est née « l'Université Itinérante » qui a commencé à LENS par la Session d'Automne le samedi 24 et dimanche 25 novembre 1979. Elle a été placée sous la présidence d'honneur de M. André DELELIS, Député-Maire, qui nous a offert l'hospitalité de son Hôtel de Ville.

CORRELATION DES IDEES DEMOCRATIQUES FRANÇAISES ET POLONAISES DEPUIS LA RENAISSANCE A NOS JOURS

Tel était le thème choisi. Il pourrait servir pour un séminaire pendant toute une année. En disposant seulement de deux après-midis, il a fallu faire procéder à un choix. D'abord, les origines de la pensée politique à l'époque de la Renaissance et de l'Humanisme. (C'est le titre d'un récent ouvrage de M. Thadée WYRWA, Maître de Recherches au CNRS, publié à PARIS l'an dernier.)

Ensuite, la période de la Révolution Française et de la « Grande Diète » Polonaise. Dix-neuvième siècle : les idées de la « Société Démocratique Polonaise » qui a été créée par les émigrés polonais après 1831 en France. Troisième République et influence de sa Constitution sur la première constitution de 1921 de la Pologne indépendante. Comparaison de la législation sociale.

L'évolution de la démocratie en France, les problèmes des partis politiques. Sont-ils trop puissants ou sous-développés ?

Impossibilité du fonctionnement en Pologne de la démocratie à la française (constitution de la IIIe République) — dans un pays ayant un tiers des minorités nationales en grande partie hostiles à l'Etat et dans la situation géo-politique entre les deux puissances totalitaires. Rappel des agissements des partis démocratiques avant 1939 en ce qui concerne l'émigration ouvrière en France. Origines du gouvernement polonais à l'exil — nouveau lien avec la France. Enfin, les idées démocratiques de l'opposition en Pologne actuelle, avant l'ouverture de la discussion générale.

Le rappel de tous ces sujets, y compris des conférences qui n'ont pas pu être prononcées a été fait par M. Janusz DERYNG, secrétaire général de la C.F.-P.

Les conférences suivantes ont eu lieu :

Première journée :

1. — Introduction par le Président de la C.F.-P. prof. Henri ADAMCZEWSKI.
2. — Les idées démocratiques polonaises à l'époque des Jagellons et des Wazas, par le prof. Jean MYCINSKI, de l'Institut Catholique de Lille.
3. — Le problème de la conception française de la démocratie dans la tradition constitutionnelle, par le prof. André LEGRAND, de la Faculté de Droit de l'Université Lille II.
4. — Le gouvernement polonais en exil depuis 1939, par Béatrice DERYNG, maître de Droit Public.

Cette journée se termina par l'allocution de M. André DELELIS, député-maire de Lens qui, ensuite, a offert un vin d'honneur.

Deuxième journée :

La deuxième journée a été présidée par Jerzy JANKOWSKI, délégué général de la C.F.-P.

5. — L'activité de la Société polonaise de l'Université Ouvrière en France depuis 1926, par Jan OSTROWSKI, membre du Conseil d'Administration de la C.F.-P., ancien conseiller municipal de Lens.
6. — La nation et la société dans la Pologne d'aujourd'hui, par le prof. Stanislaw STOMMA, fondateur du groupe « ZNAK » à la diète de la R.P. de Pologne qui représentait l'opposition démocratique.

Après le « résumé » fait par Janusz DERYNG, un débat animé par le prof. Jerzy MOND a eu comme sujet : Promouvoir les idées des électeurs — la place et le rôle du citoyen dans la démocratie d'aujourd'hui.

Il est intéressant de constater que certains jeunes ont anticipé le sujet de la prochaine Université d'Eté en posant des questions sur l'identité franco-polonaise et sur le rapport de deux cultures dans la vie quotidienne de l'individu.

***

En rappelant le thème général de la session, deux conceptions de la démocratie nous sont apportées par la tradition : polonaise — historique, d'un mandat impératif et française, contemporaine — l'interdiction d'un mandat impératif (art. 27 de la Constitution). Ces deux tendances s'excluent apparemment mais en réalité elles se complètent. M. WYRWA, dans son ouvrage, cité plus haut fait la remarque suivante :

« Il n'est pas tout à fait exact de dire que les députés (au XV-XVIIe siècles en Pologne) recevaient un mandat impératif et cela pour la simple raison que les lois devaient être votées à l'unanimité et, par conséquent, les députés dont les instructions comprenaient des décisions différentes de celles des députés majoritaires étaient obligés de suivre ces derniers. Ces instructions ne pouvaient donc comprendre que les lignes générales des problèmes formulés par les « diétines » (sejmiki), problèmes que leurs représentants devaient ensuite discuter à la diète et les adapter, le cas échéant, aux questions défendues par les autres députés. »

Par contre, qui connaît en France « son » député de « sa » circonscription ?

Les premiers rapports entre la démocratie polonaise et la France datent de l'époque de l'élection d'Henri de Valois comme roi de Pologne, en 1572. Dans les engagements négociés avec « l'ambassade » de Pologne (« pacta conventa » et « articuli Henriciani ») le roi promet formellement non seulement de respecter les libertés (notamment religieuses) en Pologne, mais il se voit demander de faire le nécessaire pour qu'elles soient garanties en France. C'était au lendemain de la Nuit de la Saint-Barthélémy et vingt-six avant l'Edit de Nantes !

PENSEZ A EUX... A UTRECHT

Dans son article en polonais (voir page ...), son auteur, prêtre catholique-romain, réfugié politique venu récemment de Pologne, décrit la situation des « anciens catholiques » (ou « vieux-catholiques ») dans ce pays. A l'instar de l'U.R.S.S. qui a — par décision administrative — rattaché tous les gréco-catholiques (uniates) à l'Eglise orthodoxe, le régime communiste de Pologne a décidé la fusion entre l'Eglise « ancienne-catholique » et la secte connue sous le nom de l'Eglise Nationale (Kosciol Narodowy). Cette dernière jouit des faveurs du régime et s'est mise à sa disposition. L'auteur rappelle le calvaire des prêtres et des croyants de l'Eglise ancienne-catholique et brosse quelques silhouettes des dirigeants de « l'Eglise Nationale ». Il exprime son étonnement que l'Union des Eglises d'UTRECHT a accueilli parmi ses membres des personnes envoyées par le régime communiste pour représenter l'Eglise « ancienne-catholique » et ses regrets que la hiérarchie catholique romaine s'intéresse peu à ses problèmes.

LECTEURS ÉTRANGERS, LISEZ PAGE 6

T.U.R. — UNIVERSITE OUVRIERE POLONAISE

Dans les cadres de ses activités, la Communauté Franco-Polonaise avait organisé à Lens, capitale du Pays Noir — trois séances de l'Université Itinérante qui se sont déroulées le samedi 24 et dimanche 25 novembre, sous la présidence d'honneur de M. André DELELIS, député-maire de Lens.

Sur sept conférenciers qui ont fait les exposés sur les différents thèmes concernant la corrélation des idées démocratiques en France et en Pologne, à travers quelques siècles, je me bornerai ici à résumer l'exposé que j'ai fait sur l'Association de l'Université Ouvrière des Emigrés Polonais en France.

Disons tout de suite que cette association culturelle et éducative, mieux connue sous le sigle de « T.U.R. », a d'abord été fondée en Pologne en 1926 par les dirigeants du parti socialiste polonais (P.P.S.), tels que LIMANOWSKI, DASZYNSKI, ZDANOWSKI et CIOLKOSZ pour équilibrer à l'époque les tendances de construction de formes associatives séparées de la jeunesse polonaise comme les socialistes français ont fondé en 1952 la Fédération « Léo Lagrange » pour la jeunesse française, répondant aux mêmes aspirations. En effet, les thèses de T.U.R. imprimées sur ses cartes d'adhésion disaient :

« Le Savoir c'est la Puissance, la Puissance, c'est le Savoir » que l'on peut bien comparer à la déclaration de Léo Lagrange lorsqu'il était ministre de la Jeunesse et du Sport en 1936, disait : « Il ne faut pas indiquer aux jeunes un seul chemin, il faut leur ouvrir toutes les routes. »

Aussi pour répondre aux besoins culturels des Emigrants Polonais qui sont venus massivement en France dans les années 1920-1925, le T.U.R. fut créé et enregistré à la préfecture de police de Paris le 28 mai 1928 par les militants syndicalistes polonais, qui à la suite d'un accord signé par M. A. ZDANOWSKI au nom de l'Union des Syndicats en Pologne d'une part et M. Léon JOUHAUX, représentant la C.G.T. — ont d'abord formé les Sections polonaises auprès de Syndicats C.G.T. pour mieux défendre les intérêts de leurs compatriotes et manifester ainsi la solidarité avec les travailleurs français.

Les statuts de T.U.R. prévoyaient :

— développement de l'enseignement populaire et l'éducation physique parmi les émigrés polonais en France ;
— assurer les cours professionnels et les études générales ;
— organiser des réunions et excursions éducatives ;
— favoriser et conseiller les amateurs de l'auto-éducation populaire, etc.

J'avais ajouté que bien que le T.U.R. fût fondé par par les militants socialistes, il était ouvert à tous les partisans du développement de la culture polonaise, sous condition de respecter ses statuts qui excluent toute activité politique et religieuse dans ses rangs.

En dépit de ces dispositions statutaires certains de ses membres, partisans de l'idéologie communiste, parmi lesquels se trouvait Edouard GIEREK, actuel patron du parti communiste en Pologne, occupé à l'époque aux mines d'Escarpelles, s'efforçaient d'imposer leur volonté, comme le faisait le parti communiste français à l'égard de socialistes pendant le Front Populaire de 1936. Malgré ces tentatives de division, l'association T.U.R. poursuivait ses activités, créant rapidement ses groupes locaux dans toutes les cités minières où habitaient de nombreux Polonais, comptant 78 groupes locaux, 28 cercles de femmes progressistes, 15 groupes de scouts et 9 troupes de théâtre populaires, avec le Comité Central à la tête.

Pendant l'occupation hitlérienne, durant laquelle l'activité de l'association a été suspendue, les militants de T.U.R. — qui étaient considérés à tort par les gouvernements polonais à l'époque dite de « Sanacja », comme antipolonais et antinationaux — furent les premiers organisateurs de la résistance polonaise en France réseau « Monica ». Ils agissaient sous l'autorité du gouvernement du Général Sikorski formé en France et évacué à Londres, tout comme le Général de Gaulle formait la résistance française dans cette capitale.

Ce petit exposé sur l'Association Ouvrière des Emigrés Polonais en France a permis de faire ressortir un certain parallélisme d'activité associative en corrélation entre les cultures polonaise et française. La Communauté Franco-Polonaise s'honore de développer ces ideées parmi les citoyens français d'origine polonaise, ainsi d'ailleurs que parmi les Français de souche, car il est toujours bon de savoir ce que font les autres pour mieux apprécier la valeur de la civilisation. Dans cet ordre d'idées, M. André DELELIS a d'ailleurs déclaré, en concluant les travaux de la première séance : « Depuis que je suis parmi cette population qui, il y a 56 ans, est venue de Pologne et actuellement devenue des citoyens à part entière, je suis Franco-Polonais car aussi bien le peuple français que le peuple polonais aiment la culture, la civilisation occidentale, la liberté et l'indépendance. »

Jan OSTROWSKI,
ancien Conseiller municipal
de Lens.

Directeur de la publication : Jerzy JANKOWSKI

Imprimerie Les Editions Polyglottes, 232, rue de Charenton - 75012 PARIS Commission paritaire N° 59619